haec sunt arma quibus miles Christi armatur

Glossa Ordinaria (I Kor.13:4)

III. Zbroja ochroną duchową i magiczną oraz strojem oficjalnym

1. Zbroja duchowa

Problem, czym była w istocie zbroja emblematyczna, wydaje się z pozoru łatwy do rozwiązania. Wyobrażenia ludzi średniowiecza na temat przedmiotów pełniących funkcję ochronną nie ograniczały się jednak wyłącznie do uzbrojenia. Dotyczyły one w znacznym stopniu świata niematerialnego, w którym rolę poszczególnych elementów zbroi pełniły przymioty ducha pomocne w walce o wieczne zbawienie. Rycina z XIII-wiecznego rękopisu *Summa de Virtibus et Vitis* (Flori 2008, ryc. 2) jest kwintesencją jego treści (ryc. 110). Dotyczy ona rozważanego już od czasów Prudencjusza pojęcia *Psychomachii* – ścierania się cnót i przywar w zmaganiach dobra z siłami zła o duszę ludzką. Wizualizacje tego motywu spotykamy już w sztuce romańskiej, czego przykładem są brązowe rytowane misy związane z kulturą stołu (Poklewski Koziełł 1961, s. 23, 30, 34), w wymiarze świeckim oraz religijnym. Na omawianej ilustracji po prawej stronie znajduje się rycerz, którego uzbrojenie i oporządzenie podpisano imionami cnót, jakimi miał odznaczać się prawy chrześcijanin (Evans 1982, s. 14). Analogiczne porównania do wyszczególnionych przymiotów można odnaleźć w cytacie z Listu św. Pawła do Efezjan, pt. *Boża zbroja* (Eph. 6: 10-17)[77], choć nigdzie na miniaturze nie występuje odwołanie do tego tekstu (tamże, s. 17). Koronujący rycerza anioł trzyma w jednej ręce banderolę z cytatem z 2 Listu do Tymoteusza (2 Tm 2:5): *Również jeżeli ktoś staje do zapasów, otrzymuje wieniec tylko jeżeli walczył zgodnie z zasadami*; w drugiej dłoni ma proporzec z błogosławieństwami Chrystusa (Evans 1982, s. 17). Rycerza poprzedza siedem gołębi symbolizujących 7 darów Ducha Św. oraz 7 cnót. Po lewej stronie widnieje 69 monstrów reprezentujących przywary; są one podpisane na czerwono oraz podzielone na 7 hufców. Na czele każdej z tych grup znajduje się jeden z grzechów głównych. Podpis pod ryciną to najchętniej wykorzystywany w kazaniach rycerskich cytat z Księgi Hioba (Hi 7:1): *Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik?* Popularnym w średniowieczu *exemplum* znanym z kazań oraz dzieł sztuki był Chrystus pod postacią rycerza, staczający śmiertelny bój o swa oblubienicę, duszę ludzką lub personifikację Kościoła, ze złowrogim adwersarzem-porywaczem. Pancerz Chrystusa-rycerza przechowywała potem oblubienica – dusza jako zbroczoną krwią Zbawiciela pamiątkę tej walki (Evans 1982, s. 20).

Idea zbroi duchowej stanowiła dzieło chrześcijańskich myślicieli i miała głęboką podbudowę filozoficzną. W kontekście naszej dyskusji niezwykle cenny wydaje się hełm ze zbiorów Real Armeria w Madrycie (nr inw. D 25), na którym widnieje dewiza bezpośrednio nawiązująca do tej koncepcji (ryc. 111). Napis wykonany na ozdobnej taśmie ze stopu miedzi brzmi:

[77] 10 Na koniec – kilka słów zachęty: Korzystajcie z mocy naszego Pana, a wtedy również wy będziecie mocni. 11 Załóżcie całą zbroję otrzymaną od Boga, abyście mogli odeprzeć podstępne ataki diabła. 12 Nie walczymy bowiem z ludźmi, ale z władcami świata ciemności i z niewidzialnymi siłami zła. 13 Używajcie więc całej zbroi Bożej, abyście w dniu ataku byli gotowi do obrony i byście odnieśli zwycięstwo. 14 Bądźcie więc gotowi! Waszym pasem niech będzie prawda, a pancerzem – prawość. 15 Waszymi butami niech będzie gotowość niesienia ludziom dobrej nowiny o pokoju. 16 W każdej sytuacji osłaniajcie się tarczą, którą jest wasza wiara. Dzięki niej ugasicie wszystkie ogniste pociski szatana. 17 Załóżcie też hełm, którym jest wasze zbawienie, a do rąk weźcie miecz Ducha, czyli słowo Boże.

PRAECINGTE VOS ARMATVRAM FIDEI (opasajcie się zbroją wiary). Liternictwo, wbrew temu co napisano w inwentarzu madryckiej zbrojowni (Valencia de Don Juan 2008, s. 146), jest późnogotyckie[78]. Hełm, który pochodzi z lat 1490-1500, należałoby określić jako wczesny, hiszpański morion (typ kapalina ze zredukowanym rondem), zwany *cabasset* (tamże). Motyw emblematycznej zbroi duchowej stał się szczególnie popularny w czasach reformacji (Evans 1982, s. 14). W katolickiej Hiszpanii nie możemy jednak mówić o renesansie tej idei, lecz raczej o jej trwaniu co najmniej od początków późnego średniowiecza do schyłku tego okresu. Zbroja duchowa jest koncepcją głęboko zakorzenioną w średniowiecznej kulturze rycerskiej. Rozważał ją m.in. szczegółowo Ramon Lull (1991 s. 66-71) w swoim XIII-wiecznym dziele o rycerstwie. Związek ze zbroją duchową, choć nie explicite, ma też cytat na kolejnym cabasset z Real Armeria w Madrycie (nr inw. D26), datowanym na schyłek XV w. (ryc. 112). Na taśmie z kolorowego metalu przytwierdzonej do jego dzwonu czytamy: NON TIMEBO MILLA POPVLI (*Wcale się nie lękam tysięcy ludu*) (de Valencia de Don Juan 2008, s. 146). Owa z pozoru buńczuczna dewiza jest cytatem z Psalmu Dawida (Ps 3:7) (http://www.nonpossumus.pl/ps/). Dla lepszego zrozumienia należałoby rozpatrywać ją w kontekście źródła, z którego pochodzi (http://www.nonpossumus.pl/ps/)[79]. Cytat z wcześniejszego wersu (Ps 3:4) (http://www.nonpossumus.pl/ps/) tego samego psalmu: *A jednak, Panie, Ty, jesteś dla mnie tarczą, Tyś chwałą moją i Ty mi głowę podnosisz* uświadamia nam, że właściciel hełmu pokładał nadzieję przede wszystkim w pomocy boskiej, a nie w wytrzymałości zbroi lub w przekonaniu o swej sprawności bojowej. Bogobojną pokorę wyraża tekst na analogicznym do wspomnianych i tak samo datowanym *cabasset* z Real Armeria w Madrycie (nr inw. D 24) (de Valencia de Don Juan 2008, s. 145). Napis wyryty na taśmie z kolorowego metalu przytwierdzonej do dzwonu głosi: MEMENTO MEI DOMINE DV (ryc. 113). Jest on cytatem ze średniowiecznego motetu: *Memento mei domine deus dum veneris in regnum tuum* (*Wspomnij na mnie Panie, gdy wrócisz do swego królestwa*) śpiewanego w Wielki Piątek. Tekst pieśni zapisano m.in. w XV-wiecznym rękopisie z klasztoru OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie (Ms.5 (rkp. Perg. 13) Folio: 092v). Był on oparty na fragmencie Ewangelii według św. Łukasza (23:42) (http://www.nonpossumus.pl/ps/), w którym nawrócony łotr wisząc na krzyżu powiedział do Chrystusa: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa*, na co uzyskał odpowiedź: *Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju* (Łk 23:43) (http://www.nonpossumus.pl/ps/).

Powodem umieszczenia wymienionych cytatów na hełmach z Real Armeria w Madrycie nie była chęć ocalenia życia doczesnego, lecz troska o zbawienie duszy. Teksty owe, choć miały też charakter apotropaiczny, przemieniały hiszpańskie średniowieczne *cabasset* w elementy zbroi duchowej *par excellence*. Omawiana idea rozpowszechniona była głównie w środowisku dworskim, na co także wskazują opisane zabytki z królewskiej zbrojowni.

[78] Przekonałem się o tym osobiście podczas oględzin tego zabytku.

[79] 1.Psalm Dawida, gdy uciekał przed swoim synem Absalo--mem. 2.Panie, jakże wielu jest tych, którzy mnie trapią, jak wielu przeciw mnie powstaje! 3.Wielu jest tych, co mówią o mnie: „Nie ma dla niego zbawienia w Bogu". 4. A jednak, Panie, Ty, jesteś dla mnie tarczą, Tyś chwałą moją i Ty mi głowę podnosisz. 5.Wołam swym głosem do Pana, On odpowiada ze świętej swojej góry. 6.Kładę się, zasypiam i znowu się budzę, bo Pan mnie podtrzymuje. 7.Wcale się nie lękam tysięcy ludu, choć przeciw mnie dokoła się ustawiają. 8. Powstań, o Panie! Ocal mnie, mój Boże! Bo uderzyłeś w szczękę wszystkich moich wrogów i wyłamałeś zęby grzeszników. 9.Od Pana pochodzi zbawienie. Błogosławień-stwo Twoje nad narodem Twoim (wersja z Wulgaty: (http://catholicbible.online) Pro ope-divina in adversis.

Domine, quid multiplicati sunt, qui tribulant me! multi insurgunt adversum me. Multi dicunt animae meae: Non est salus ipsi in Deo ejus. Tu autem, Domine, susceptor meus es : gloria mea, et exaltans caput meum. Voce mea ad Dominum clamavi : et exaudivit me de monte sancto suo. Ego dormivi, et soporatus sum : et exsurrexi, quia Dominus suscepit me. Non timebo millia populi circundantis me : exsurge, Domine, salvum me fac, Deus meus. Quoniam tu percussisti omnes adversantes mihi sine causa : dentes peccatorum contrivisti. Domini est salus : et super populum tuum benedictio tua. Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto. Sicut erat in prin-cipio, et nunc, et semper, et in secula seculorum. Amen,

2. Zbroja magiczna

A. Biżuteria ochronna a podarunki i emblematy miłosne

Podczas omawiania innych elementów uzbrojenia zauważono już, że w średniowieczu powszechnie postrzegano fragmenty modlitw jak magiczne formuły, w oderwaniu od ich pierwotnego znaczenia. Do pisania talizmanów, zaklęć, egzorcyzmów i błogosławieństw chętnie wykorzystywano urywki tekstów *Ojcze Nasz, Zdrowaś Mario i Wyznania Wiary* (Kieckhefer 1990, s. 69-70) lub karolińskiej pieśni koronacyjnej *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*, niekiedy nawet zapisanej pismem runicznym! (Gustavson 1984, s. 62). Błędem byłoby sądzić, że płytka magia oparta o słowa mocy pochodzące z modlitw nie była już w średniowieczu przedmiotem krytyki. Św. Tomasz z Akwinu rozważał problem powszechnego noszenia na szyi talizmanów z boskimi imionami (por. Evans 1922, s. 132). Doszedł do wniosku, że jest to dozwolone tylko w przypadku: gdy zapisana na nich inwokacja nie wzywała złych duchów, legenda nie zawierała niezrozumiałych słów, inskrypcje nie wyrażały wiary w jakąkolwiek moc sprawczą poza boską, na talizmanie nie widniał żaden inny emblemat prócz krzyża oraz nie pokładało się wiary w tym, w jaki sposób inskrypcję zapisano. Rozważania św. Tomasza na temat magii ludowej, przytoczyła już w swoim studium o czarodziejskich właściwościach biżuterii średniowiecznej J. Evans (1922, s. 132), dochodząc do słusznego wniosku o rozdźwięku między zaleceniami scholastycznego myśliciela a praktyką, po której pozostały bardzo liczne pierścienie i zapinki z wyrytymi słowami mocy (tamże).

Wiara w ochronne właściwości zapinek i pierścieni była na tyle silna, że uprawnia nas do nazwania biżuterii magiczną zbroją. Czymże innym był bowiem talizman chroniący przed ranami i wrogami, opisany w XII-wiecznym rękopisie z Bodleian Library (Evans 1922, s. 96)? Należało go sporządzić z koralu, wyryć na nim „imię księżyca" oraz wizerunek węża lub Gorgony (tamże). Podobne talizmany mają o wiele starszą, jeszcze wczesnochrześcijańską genezę. Symbole *Alfa i Omega,* cytat z psalmu, nr. 91 (http://www.nonpossumus.pl/ps/), zaklęcia, jak: *Zdrowie; Świety Świety Świety; Jedyny Bóg, który zwycięża zło* lub Matko Boska uratuj…zapisane w języku greckim lub aramejskim występują na bransoletach, medalikach oraz przedmiotach codziennego użytku znajdowanych w Ziemi Świętej na stanowiskach wczesnochrześcijańskich (Israeli, Mevorah 2000, s.163).

Wspomniano, że czarodziejskie zapinki opisane w XIII-wiecznym cyklu powieści arturiańskich chroniące przed ranami pozwoliły ujść cało z zaciętego boju Lionelowi i Bohorowi, synom Bohora z Ganu (Boulenger 1987, s. 162). Nie jest to bynajmniej odosobniony przykład wiary w ochronne właściwości ozdób stroju znany z literatury rycerskiej. W poemacie *Iwajn czyli rycerz z Lwem,* pióra Chrétiena de Troyes, tytułowy bohater otrzymał magiczny pierścień chroniący go przed niebezpieczeństwami od swojej narzeczonej - Laudyny (Chrétien de Troyes 1990, s. 288)[80]. Gdy żegnała go przed rozstaniem wręczając mu ów klejnot powiedziała: *Włóż na palec ten oto pierścień, którego Ci użyczam. Chcę wyjaśnić Ci właściwości kamienia, który go zdobi. Żaden prawdziwy i lojalny kochanek dzięki niemu nie będzie cierpiał niewoli ani utraty krwi. Nie dotknie go jakiekolwiek nieszczęście, jeżeli będzie nosił ów pierścień z czcią i oddaniem oraz pamiętał o swej ukochanej. W ten sposób stanie się on* (noszący – LM) *twardszy niźli stal. To* (pierścień – LM) *będzie Twoją tarczą i kolczugą* (sic!) (tamże) Pierścieniem o podobnych właściwościach dysponował też Parsifal (Evans 1922, s. 111). W powieściach arturiańskich opisano także magiczny dar damy Lionessy dla swego wybranka – Sir Garetha. Pierścień ten dany z miłości miał chronić rycerza podczas turnieju od wszelkiego zranienia i utraty krwi (Malory 1925, s. 260). Ponadto sprawiał, że w boju jego właściciel mienił się kolorami, co utrudniało jego rozpoznanie (tamże, s. 262-263). Talizman w postaci modlitwy wypisanej na pergaminie nosił z kolei Wigalois – inny bohater romansów arturiańskich (Kieckhefer 1990, s. 112). Analogiczne przedmioty nie były jedynie spotykane w baśniowym świecie powieści i poematów rycerskich. W akcie oskarżenia z 1232 r. przeciw hrabiemu Kentu Hubertowi de Burgh napisano, że rzekomo wykradł on z królewskiej szkatuły drogocenny kamień, który czynił noszącego ten klejnot niezwyciężonym w bitwie. Winowajca miał nim następnie obdarować wroga swojego suwerena (Evans 1922, s. 113).

[80] Wcześniej dostał on inny pierścień od sprzyjającej mu służki swej późniejszej narzeczonej, który czynił każdego kto go nosi niewidzialnym dla innych. Z tym jednak zastrzeżeniem, że pierscień należy nosić z kamieniem zwróconym do wnętrza dłoni (Chrétien de Troyes 1990, s. 269).

Wobec przytoczonych przykładów nie dziwi fakt noszenia biżuterii na uzbrojeniu prawdopodobnie w celu magicznego wzmocnienia jego walorów ochronnych. Przedstawienie maryjnego orderu zapinki z tarczki opachowej zbroi na nagrobku Georga von Seckendorf († 1444) (Hefner Alteneck 1969, s. 28-29, tabl. 42)[81] świadczy o traktowaniu biżuterii jako dodatkowego, magicznego pancerza (ryc. 114). Broszę pełniącą prawdopodobnie funkcję ochronną odnajdziemy też u św. Jerzego walczącego ze smokiem, wyrytego na napierśniku zbroi Henryka VIII z około 1510 r. (Royal Armouries w Leeds, nr inw. 5.II). Na szyi patrona rycerzy wisi zapinka o ramie romboidalnej (Boccia, Coelho 1967, ryc. 185) (ryc. 115). Noszenie ozdoby w przedstawiony sposób, w charakterze zawieszki relikwiarzowej, amuletu lub talizmanu (por. Evans 1922, s. 135) może wskazywać na jej magiczny charakter. W XV w. upowszechnił się wszakże zwyczaj zawieszania na szyi emblematów stowarzyszeń rycerskich. Istnieje możliwość, że brosze przypięte do zbroi, podobne do występującej na figurce rycerza z Irlandzkiego Muzeum Narodowego w Dublinie (Deevy 1998, s. 70), były prezentami od dam serca lub seniorów, które należało nosić w eksponowanym miejscu jako oznakę lojalności. Nie można jednak wykluczyć ich dodatkowej funkcji apotropaicznej, zwłaszcza jeżeli były podarunkami miłosnymi. W XIII-wiecznym angielskim romansie *Król Horn* jedyną rzeczą jaką tytułowy bohater musiał uczynić, aby pokonać wrogów w bitwie, to spojrzeć na złoty pierścień od swojej ukochanej Rymenhildy (Herzman i inni 1999, s. 33). Dając królowi klejnot, na którym wygrawerowano jej imię (*Rymenhild the yonge*[82]), narzeczona zapewniała, że wprawione weń kamienie mają cudowną moc. Noszącego, gdy na nie spojrzy, ogarnia szał bitewny i może nie obawiać się żadnych, nawet najsroższych ciosów (tamże, s. 31-32). W starszej, anglonormańskiej wersji *Króla Horna* zasugerowano, że źródłem jego zwycięstw była siła miłości (Kieckhefer 1990, s. 109). Inny wątek z literatury rycerskiej też odnosi się do magii miłosnej w militarnym kontekście. Pojedynek między rycerzem okrągłego stołu Wigalois a pogańskim czarnoksiężnikiem Roazem z Glois obserwowała żona maga, ubrana w kosztowne szaty, razem ze swymi dwórkami, które oświetlały plac boju. Obecność dam oraz wspomnienie przez Wigalois własnej ukochanej dodały podobno adwersarzom nadludzkiej siły w starciu (tamże s. 112). Przytoczone fragmenty powieści i poematów rycerskich podsuwają odpowiedź na pytanie o źródła przekonania o apotropaicznej mocy podarunków miłosnych. Możliwe, że wiara ta miała podłoże psychologiczne. Atawistyczna skłonność do podejmowania przez młodych mężczyzn najwyższego ryzyka i wiecznej rywalizacji wynikałaz chęci zdobycia uznania wśród dam. Spojrzenie na pamiątkę od ukochanej lub jej wizerunek (patrz: rozdział o tarczach) dodawało rycerzowi niespotykanej odwagi i wytrwałości, która mogła decydować o zwycięstwie w boju, a jednocześnie być powodem spekulacji na temat magicznych właściwości omawianych przedmiotów.

Motywy miłosne występują na fragmentach zbroi płytowych, jak mediolańskie rękawice klepsydrowate z ostatniej ćwierci XIV w., przechowywane w The Wallace Collection w Londynie (Mann 1962, s. 176-177). Na mankietach tych rękawic widnieją taśmy ze stopu miedzi, na których wyryto napis AMOR (ryc. 116). Inskrypcje te należy raczej odczytywać dosłownie, a nie jako skrót nabożnej inwokacji, zgodnie z sugestiami w późniejszej literaturze (Scalini 1996, s. 45)[83]. Dysponujemy wprawdzie dowodami, że np. wergiliuszowa dewiza *Amor vincit omnia*, występuje w kontekście miłości dwornej oraz afektu do Boga i bliźnich na biżuterii noszonej przez osoby świeckie lub duchowne (Wachowski 2013, s. 37). Interpretacja słowa AMOR na omawianych rękawicach jako inicjalnej abrewiacji modlitwy, wobec braku przekonywających dowodów, wydaje się jednak wysoce spekulacyjna.

Rząd serc widnieje na skrzydle nałokcicy zbroi z lat 90. XIV w. (ryc. 117) przechowywanej na zamku Churburg (nr inw. CH 13) we włoskim Tyrolu (Scalini 1996, s. 45). Blisko 100 lat późniejsza jest z kolei niemiecka rękawica gotycka z The Wallace Collection (Mann 1962, s. 178), misternie ozdobiona ażurem, którego motywem przewodnim jest symbol serca. Podobna stanowi część zbroi z Kunsthistorisches Museum we Wiedniu (nr inw. A62), przypisywanej obecnie Maksymilianowi I (ryc. 118)[84] (Krause 2014, ryc. 2; Pfaffenbichler 2014, s. 30). W przypadku podobnych serc, widniejących na niemieckich zbrojach z 2. poło-

[81] Szerzej przedstawienie to omówiono w podrozdziale na temat odznak stowarzyszeń rycerskich. Poprzez umieszczenie tego emblematu na tarczce opachowej – chroniącej słaby punkt zbroi płytowej, zaakcentowano tutaj jego apotropaiczny charakter.

[82] Rymenhilda młoda.

[83] M. Scalini (1996, s. 45) proponuje, aby rozwinąć ten napis w inwokację: Ave Mater Omnipotentis Redemptor.

[84] W starszej literaturze zbroję tę, charakterystyczną dla południowoniemieckiego stylu dekoracji nazywanego czasem „barokowym gotykiem", wiązano z osobą arcyksięcia Zygmunta z Tyrolu. Obecnie zakwestionowano ten pogląd wysuwając hipotezę, że wykonał ją około 1485 r. augsburski mistrz Lorenz Helmschmid dla arcyksięcia (późniejszego cesarza) Maksymiliana I (Pfaffenbichler 2014, s. 30).

wy XV w. jak te z The Wallace Collection w Londynie (ryc. 119.a), oraz berlińskiego Deutsches Historisches Museum (ryc. 119.b), możemy zastanawiać się, czy nie są one wyłącznie wątkiem ornamentacyjnym. Wydaje się jednak, że genetycznie należy je wiązać z emblematami ze sfery miłości dwornej, umieszczanymi na zbrojach płytowych co najmniej od schyłku XIV w. Podobnych wątpliwości raczej nie powinniśmy mieć w przypadku otworu wentylacyjnego w kształcie serca na hełmie turniejowym z Bayerisches Nationalmuseum w Monachium (nr inw. W 1082) (ryc. 120.a) lub serca wytłoczonego na napierśniku zbroi gotyckiej z końca XV w., z Kaiserburg w Norymberdze (nr inw. W 1005) (ryc.120.b). Prawdopodobnie potraktowano je tutaj jako symbole miłości oraz znaki apotropaiczne.

Wymienione emblematy miłosne utwierdzały właściciela zbroi w przekonaniu, że znajduje się on w służbie Amora. Symbole serca oraz inskrypcje widniejące na rękawicy lub w jej pobliżu mogły przypominać rycerzowi o przyrzeczeniu, jakie dał on damie swego serca. Rękawicę bowiem uznawano za potwierdzenie wagi słowa lub pisma, które posyłano często razem z rękawicą przez posłańca (por. Pieśń o Rolandzie 1931, s. 17 (XVII), 18 (XIX), 33-34 (LXIX-LXX), 78 (CXCIII) i passim)[85]. Wydaje się wielce prawdopodobne, że przedstawienie łańcucha okalającego mankiet rękawicy z grobu Fryderyka von Sachsenhausen († 1411) w kościele św. Kastora w Koblencji, jest symbolem ślubu jaki złożył jej właściciel (ryc. 121). Zamknięty łańcuch mógł oznaczać pęta miłości lub stanowić przypomnienie o słowie danym suwerenowi. W średniowiecznych rytuałach zaręczynowych bardzo ważną rolę odgrywały zapinki koliste ozdobione motywem złączonych rąk – tzw. *handtruwenbratzen* (Wachowski 2013, s. 29), stanowiące pamiątkę po danym słowie. Gest *dextrarum iuncto* znany był zresztą jako potwierdzenie zaręczyn lub innych zobowiązujących umów już w starożytnym Rzymie.

B. Emblematyka chrystologiczna

a. Imię i tytuł

Zdaniem autora *Listów do Dziewic* (De Virginitate) z I w. imię Chrystusa miało tak wielką moc odstraszania demonów, że działało nawet gdy wypowiadali je źli ludzie (Kieckhefer 1990, s. 37). Skoro wykształcone osoby duchowne przekonane były o mocy świętych imion, nie należy się dziwić, że wykorzystywali je powszechnie ludzie świeccy do praktyk magicznych w czasach wczesnochrześcijańskich oraz w średniowieczu.

Zwartą i niezwykle interesującą grupę inskrypcji reprezentujących imię Zbawiciela odnajdujemy na szłomach w angielskiej rzeźbie sepulkralnej z XV w. Napisy te, wykonane gotycką minuskułą, prawie zawsze umieszczano na czole, ponad linią brwi, na ozdobnej taśmie przytwierdzonej do krawędzi dzwonu. W skróconej wersji był to jedynie monogram IHS, jak na nagrobku Lorda Bardolfa († 1441) w Dennington (Suffolk) (ryc. 122.a). Bardziej rozwinięta pisownia obejmuje też tytuł triumfalny i brzmi: IHS NAZARENUS. Występuje ona m.in. na hełmie z nagrobka Sir Thomasa Wendesley († 1403) w kościele Wszystkich Świętych w Bakewell, Derbyshire, w Anglii (ryc. 122.b). W podobnej formie zapisano ją na szłomach z nagrobków Thurstana de Bower († 1423) z kościoła św. Jana Chrzciciela w Tideswell, Derbyshire w Anglii (ryc. 122.c) oraz Jana († 1420) i Ranulpha Mainwaring († 1456) z kościoła św. Wawrzyńca w Higher Peover, Cheshire w Anglii (Corssley 1921, s. 218). F. H. Corssley (1921, s. 240) stwierdził, że napisy *Jesus Nazarenus* pojawiły się na nagrobkach alabastrowych w Anglii pod koniec XIV i na początku XV w. Apotropaizm imienia oraz tytułu triumfalnego Chrystusa już omówiono. Na co tutaj warto zwrócić uwagę to miejsce, w którym analizowane inskrypcje występują. Aby wytłumaczyć, dlaczego ozdabiano nimi przede wszystkim płytę naczelną hełmu, należy odwołać się do tekstów chrześcijańskich egzegetów. Św. Augustyn (1986, t. XLII, z. 2, s. 266-267) w swoim komentarzu do psalmu 143 (por. http://www.nonpossumus.pl/ps/) napisał, że Dawid (…) *uzbrojony łaską, zatem pokładając ufność nie w sobie, ale w Panu swoim, wystąpił naprzeciw pysznego Goliata, chełpiącego się i dufnego w sobie. Wyjął jeden kamień, rzucił i nieprzyjaciela ugodził w czoło. Uderzył w to miejsce na ciele, gdzie nie miał tamten znaku Chrystusowego*. Wśród *milites* Christi niezwykle popularny był zaś zwyczaj kreślenia na czole krzyża, zwłaszcza przed bitwą lub w chwili śmierci (Kobielus 2012, s. 34)[86]. Św. Hieronim odnosząc się do tej praktyki napisał: *Ktokolwiek bowiem ma sztandar krzyża na swoim czole, ten nie może zostać uderzony przez szatana* (tamże). Interesujący w kontekście naszej

[85] Symbolika rękawicy była w średniowieczu niezwykle różnorodna. Rękawice porzucone na polu bitwy uznawano np. za znak klęski (Grönwald 2012, s. 166). Ów gest porzucania omawianego elementu uzbrojenia ochronnego na znak poddania mógł mieć też zastosowanie w grze tzw. miłości dwornej.

[86] Reminiscencje tego zwyczaju odnajdujemy w inskrypcji odnotowanej na XVII-wiecznej głowni szabli polskiej: „Krzyż na czoło, kord na wroga, tnij, a śmiało w Imię Boga…"

dyskusji jest też przytoczony przez J. Evans (1922, s. 128-129) z rękopisu: *Objawienie Mnicha z Evesham (Revelation to the Monk of Evesham*), spisanego w 1196 r., dialog mnicha ze złotnikiem w czyśćcu. Mnich poddaje rozmówcy pod rozwagę pytanie: *czy możliwe jest, by ludzie unikali nagłej śmierci?*

Złotnik: *gdybym wiedział, kiedy żyłem na świecie to, co teraz wiem, uratowałbym ich od wielkiego bólu i szkody... teraz ludzie mogą w sposób pewny zabezpieczyć się przed nagłą śmiercią. Prawdziwi wyznawcy naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa powinni być ocaleni przed takim wielkim zagrożeniem i nieszczęściem, jeżeli pisaliby codziennie na swych czołach oraz w miejscu gdzie znajduje się serce palcem lub w jakikolwiek inny sposób słowa, które zapewniają zdrowie i zbawienie ludzkości: Ihesus Nazarenus.*

Z podobnego przekonania brał się prawdopodobnie jeszcze w XIV w. zwyczaj zdobienia części naczelnej szłomów emblematem krzyża. W formie tego świętego znaku wykonywano często zapięcie, o które zahaczano nosal hełmu, niezespolony na stałe z dzwonem, lecz stanowiący integralną część czepca kolczego. Połączenie emblematycznej i funkcjonalnej roli krzyża-zapięcia występuje na włoskim nagrobku z lat 1370-75 z Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie (nr inw. A.24-1910) (ryc.123.a) oraz na fragmencie podobnie datowanego fresku z kolekcji w Bergamo (Parenti 2008, rozdział 29) (ryc. 123.b).

Znak, monogram lub tytuł triumfalny Chrystusa, popularny na szłomach w średniowiecznej rzeźbie sepulkralnej, może być traktowany jako talizman dla duszy zmarłego, który chronił ją przed „ognistymi pociskami złego". W tym przypadku mielibyśmy do czynienia z elementem zbroi duchowej. Częste występowanie emblematów o znaczeniu chrystologicznym na zachowanych zabytkach uzbrojenia ochronnego skłania jednak do wniosku, że napis IHS NAZARENUS widniał oryginalnie na hełmach używanych przez sportretowanych na nagrobkach rycerzy i miał też znaczenie magiczne[87].

Monogram IHS jako emblemat apotropaiczny występuje m.in. na XV-wiecznych włoskich sabatonach przy gotyckiej zbroi z Wallace Collection (nr inw. A20) (ryc. 124.a) obok imienia URBAN (Mann 1962, s. 8).

Włoska zbroja z około 1440-1450 r., pochodząca z zamku Churburg a obecnie przechowywana w Muzeum Kelvingrove w Glasgow (nr inw. AGM 39-65e), także obwarowana jest wybitymi na niej słowami mocy (ryc.124b-g). Obok monogramu YHS przy wycięciu na szyję (ryc.124b) występuje na jej napierśniku potrójnie powtórzone motto AVANT (ryc.124c-d) (Trapp 1929, s. 48, Gamber 1955, s. 36) umieszczone przy wycięciach na ramiona, AVE MARIA[88] (ryc.124e), na prawym oraz AVE DNE[89] (Ryc.124f) i AVE MARIA[90] (ryc.124g) na lewym naramienniku (por. Trapp 1929, s. 49; Boccia Coelho 1967, s. 121, nr kat. 73-74,76-77; Scalini 1996, s. 46).

Kolejna zbroja włoska z zamku Churburg (CH 19), wykonana w latach 1445-1450 na dwumetrowego giganta – prawdopodobnie Ulryka IX, wójta von Matsch (por. Gamber 1955, ryc. 21; Boccia Coelho 1967, s. 121, nr kat. 75; Scalini 1996, s. 70; Paggiarino et al. 2006, s. 283), zabezpieczona jest monogramami Chrystusa i fragmentami modlitw (ryc. 125) oraz opatrzona imieniem właściciela: UDALRICUS (Trapp 1929, s. XXXIV, 44). Na krawędzi napierśnika przy wycięciu na szyję widnieje wypunktowana inskrypcja: AMA DIO; na żebrze zabezpieczającym przed ześlizgiwaniem się ciosów po napierśniku do góry (ang. *stop-rib, niem. Brechleiste*[91]) wykonano napis AVE DNE YHU XPE XPE (Ave Domine Jesu Christe Christe) (Trapp 1929, s. 41); na marginesach wycięć na ramiona: O MATER DEI MEMENTO MEI (Trapp 1929, s. 41); krawędzie nabiodrków zdobi sentencja: BONARIUS EST DEUS IUSTUS ET PATIENS (por. tamże, s. 44).

Jeden ze wspanialszych przykładów wykorzystywania imienia Chrystusa w roli talizmanu odnajdziemy na zbroi flamandzkiej arcyksięcia Filipa I Pięknego (ryc. 126.a), przechowywanej w Armeria Real w Madrycie (nr inw A11-15) (de Valencia de Don Juan 2008, s. 8-10; Calvert 1907, s. 67-68 ryc. 15). Na należącym do niej napierśniku widnieje m.in. emblemat Zakonu Złotego Runa, którego Filip był zwierzchnikiem oraz inskrypcje: IHS, MA (ryc. 126.b), NAZARENUS REX JVDEORVM; na naplecznikiu: O MATER

[87] Napis IN PE RA TO RE BT na wspomnianym XV-wiecznym hełmie z Kunsthistorisches Museum we Wiedniu (nr inw. A.127), przypisywanym księciu Albańskiemu Jerzemu Kastriocie, według niektórych badaczy (Bergner 2013, s. 587) też zawierał tytuł Chrystusa. H. Bergner (2013, s. 587) rozwinął go w następujący sposób: Iesus Nasarenus, Principi Emathiae Regni Albaniae Terrori Osmanorum Regi Epiri Benedicat. Propozycja odczytania inskrypcji jest kusząca, lecz wydaje się wysoce spekulacyjna, zwłaszcza że napis INPERATORE BT nie jest zbitką niezrozumiałych liter, lecz tworzy sensowną całość (Cesarzu błogosław!).

[88] Inskrypcja widnieje na listwie wzmacniającej przynitowanej do naramiennika.

[89] Inskrypcja widnieje na listwie wzmacniającej przynitowanej do naramiennika.

[90] Inskrypcja widnieje na foldze naramiennika.

[91] Element ten pojawia się przy napierśnikach wczesnych zbroi płytowych z końca XIV i początku XV w. Wtedy przybiera on kształt litery V, która stopniowo w toku ewolucji się rozszerza (por. Gamber 1953, s. 69).

MEI MEMEM; na lewym naramienniku: anielskie pozdrowienie po staro-flamandzku: WEEST GHEGRVT MARIA VOL VAN GRACIEN DE HER ES METV… GHEBEN D (de Valencia de Don Juan 2008, s. 10); na prawym– to samo, tylko po łacinie; na prawej nałokcicy: IHES NASARENVS REX (ryc. 126.c); na lewej: O MATER MEI MEMENTO MEI; na prawej rękawicy: AVE MARIA….GR….IHES NASAR…; na lewej rękawicy: IHS MARIA RENVS REX JVD…. Na rondzie *caperuzy* – hełmu inspirowanego kształtem modnych wówczas nakryć głowy: JESVS MARIA GRACIA PLENA DOMINVS TECVM BENEDICTA TV IN MVLERE (Calvert 1907, s. 67-68).

Tytuł triumfalny Chrystusa jako napis apotropaiczny spotykany jest jeszcze dosyć często na uzbrojeniu ochronnym z początku XVI w., jak na augsburskiej zbroi z około 1510 r., z The Wallace Collection w Londynie (nr inw.A 22) (Mann 1962, s. 15-16 tabl. 8). Żywotność średniowiecznych przesądów potwierdza też monogram IHS w glorioli płomienistej na naplecznikupółzbroi piechoty z zamku Churburg (nr inw. CH S80), datowanej na około 1510 r. (Scalini 1996, s. 119). Na jej napierśniku napisano talizman przeciw urazom: HOS NON COMMINEUTIS EX EO (Kość jego nie będzie złamana) (tamże),[92] będący cytatem z Ewangelii według św. Jana (19:36) (por. http://catholicbible.online oraz http://www.nonpossumus.pl/ps/).

b. Rzemieślnicze „znaki śpiewające" a problem monogramu Chrystusa, hostii oraz amuletu *Agnus Dei*

Interesującym zjawiskiem jest występowanie na XV-wiecznych zbrojach płytowych punc wytwórców, które oprócz gry skojarzeń z nazwiskiem zawierały w sobie moc amuletu lub talizmanu. Poprzez analogie do języka heraldyki postanowiłem nazwać je śpiewającymi. Jedna z nich, odnotowana na mediolańskim armecie z około 1435 r. z Royal Armouries (nr inw. IV.430), to znak ręki z dwoma palcami wzniesionymi w geście błogosławieństwa (ryc. 127.a). Przypisuje się ją mistrzowi Benedetto da Molteno odnotowanemu w źródle z 1438 r., z którego imieniem kojarzy się jej symboliczna wymowa (Kachersky, Richardson 2000, s. 1). Inna punca, w formie monogramu IHS wpisanego w okrąg – przypominająca kształtem hostię (ryc. 127.b) –należała do Christiana Schreinera Starszego, XV-wiecznego płatnerza z Mühlau i przejęta została następnie przez jego syna o tym samym imieniu (Thomas 1954, s. 33 104, ryc. 3).

[92] Analogiczna dewiza znajduje się na półzbroi z arsenału w Solurze na terenie Szwajcarii (Scalini 1996, s. 119).

Wiara w apotropaiczne właściwości monogramu, tytułu triumfalnego oraz emblematu Chrystusa – *Agnus Dei*, wiązała się z przekonaniem o magicznych właściwościach woskowego amuletu w kształcie baranka bożego, który poświęcał papież (por. Kieckhefer 1990, s. 78, Brückner 2000, s. 143-146), a przede wszystkim konsekrowanej hostii (por. dyskusja na temat przedstawień na rewersie tarcz). Powszechne było przeświadczenie, że spojrzenie na hostię podczas mszy chroniło człowieka przed niebezpieczeństwem w danym dniu. W średniowieczu świeccy ludzie postrzegający hostię jako amulet wykradali ją często z kościoła, aby zabezpieczyć się przed zranieniem, utonięciem, burzami, wyleczyć z choroby lub zapewnić płodność i bogactwo (Kieckhefer 1990, s. 79). Czasem, aby zwiększyć jej walory magiczne, pisano na niej dodatkowe wersy z Biblii lub inne czarodziejskie formuły (tamże). Chłopi zabezpieczali zwierzęta przed chorobami niejednokrotnie umieszczając hostię w chlewie lub oborze (tamże)[93].

Symbol *Agnus Dei*, wybity na każdej płytce XV-wiecznej brygantyny (Leutenegger 2004, s. 89) z Muzeum Historycznego w Bazylei (Nr inw. HBM 1874.102), jest przykładem podobnego, magicznego myślenia ludzi średniowiecza (ryc. 128). Zbrojniki brygantyny były ukryte pomiędzy warstwami materiału, co wyklucza chęć ozdobienia ich w jakikolwiek widoczny sposób[94]. Świadomość oznaczenia każdej z nich świętym symbolem miała prawdopodobnie wpłynąć na spokój ducha właściciela pancerza.

c. In Hoc Signo Vinces - zbrojni znakiem krzyża

Powodem wykonywania napisów i symboli chrystologicznych na zbroi była chęć wzmocnienia jej ochrony, a przez to uratowanie właściciela od tzw. złej śmierci. W przekonaniu ludzi średniowiecza mogły one też zapewniać zwycięstwo w bitwie. Ognistemu

[93] R. Kieckhefer (1990, s. 79) przytacza wzmiankę o śnie zakonnicy, której ukazał się Chrystus narzekając, że ludzie wrzucają go między świnie lub do obory.

[94] Wobec istnienia brygantyn ze zbrojnikami oznaczonymi symbolami apotropaicznymi, warto byłoby się jeszcze raz zastanowić, czy napis NICOLS, widniejący na folgach szorcy XIV-wiecznej brygantyny z Siedlątkowa nad Wartą, należy wyłącznie rozpatrywać w kontekście znaków płatnerskich, jak miało to miejsce dotychczas (Nadolski 1969, s. 17-18). Być może było to odwołanie do pomocy osobistego patrona, w tym przypadku św. Mikołaja. Wtedy jednak należałoby spodziewać się przynajmniej abrewiacji słowa Sanctus, poprzedzającej napis, której nie odnotowano dotychczas na bardzo słabo zachowanych elementach tego pancerza.

monogramowi Chrystusa na niebie, który miał ujrzeć Konstantyn Wielki w 312 r, przed bitwą z Maksencjuszem przy Moście Mulwijskim, towarzyszyły ponoć słowa; *In hoc signo vinces* (z tym znakiem zwyciężysz). Połączenie apotropaionu z symbolem zwycięstwa odnajdziemy na hełmie typu *cabasset* z Hofjagd- und Rüstkammer we Wiedniu (Nr inw. A 645), należącym do Ferdynanda V Aragońskiego, zdobywcy Grenady (ryc. 129.a-c). Na taśmie z żółtego metalu przytwierdzonej do dzwonu hełmu napisano gotykiem: IN HOC SIGNO VINCES (ryc. 129.b-c). Występuje też na nim kartusz z herbem Granady, zwieńczony liliowym krzyżem. Treści ideowe dekoracji *cabasset* mają charakter triumfalny, lecz triumf ten nie jest zasługą noszącego hełm, tylko łaską Boga. Czyżby zatem Ferdynand starał się nawiązywać jednocześnie do motta Jedynie Bóg jest zwycięzcą we wszystkim, które wraz z Izabelą Kastylijską w chwili swego wielkiego zwycięstwa po zdobyciu Grenadyoglądał w detalu architektonicznym pałacu Alhambra (Warner 1883, s. 254)?.

Niektóre ogniwa XV-wiecznej niemieckiej kolczugi z kolekcji D. Edga w Londynie oznaczono od spodu na główkach nitów krzyżem równoramiennym (ryc. 130) (Edge 2004, s. 23, ryc. 7-9). O krzyżu wybitym w miejscu nitowania ogniw niemieckiej kolczugi z XV w. z Ermitażu wspomniał też E. Lenz (1918-20, s. 196, ryc. 15). Wydaje się, że symbol ten dodany został przez rzemieślnika, aby wzmocnić przy pomocy amuletu wytrzymałość pancerza. Pozostałe ogniwa ozdobiono puncą w kształcie korony, której znaczenie trudniej wyjaśnić[95]. Krzyże maltańskie wybito w miejscu nitowania ogniw w jednym rzędzie części naplecznej, naramiennej oraz przy kołnierzu kolczugi z 1. połowy XV w., należącej do zbrojowni zamku Churburg w Tyrolu (Trapp 1929, s. 3, nr kat.1)[96]. Trzy krzyże poprzedzone przez wyraz *Caspar* zapisano na jednym z ogniw XV-wiecznego pancerza z Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku (Richardson 1999, s. 31). Oznaczają one trzech króli, których imiona według wierzeń ludzi średniowiecza, miały właściwości apotropaiczne. Apotropaizm ten wzmocniono dodatkowo symbolami trzech krzyży. Odczytując ten talizman należało przypuszczalnie wykonać gest kreślenia krzyża, podobnie jak przy błogosławieństwach, zaklęciach oraz egzorcyzmach (por. Kieckhefer 1990, s. 73) ze średniowiecznych tekstów magicznych i liturgicznych.

Ogniwo kolczugi nawiązywało do kształtu pierścienia – doskonałej, okrągłej i „warownej" formy, przez co nadawało się do wykonywania talizmanów. Na ogniwach kolczug występują analogiczne napisy jak na magicznych pierścieniach i zapinkach o ramie kolistej z późnego średniowiecza.

C. Niewymawialne imiona Boga oraz inne zaklęcia

Niektórzy autorzy XV-wiecznych traktatów o magii byli zdania, że moc mają tylko słowa zapisane po hebrajsku, gdyż był to język samego Boga, którego nauczyli się pierwsi ludzie - Adam i Ewa (Kieckhefer 1990, s. 148). Hebrajskie imię Wszechmocnego – *Adonay* – zapisano na antykizowanej zbroi św. Jerzego, namalowanej w 1436 r. przez Jana van Eycka na obrazie: *Madonna Kanonika van der Paele* (ryc. 131). Znane jest ono z licznych przytoczonych już przykładów talizmanów średniowiecznych i akronimu *agla*, występującego na uzbrojeniu oraz biżuterii. Możemy więc przypuszczać, że pojawienie się tego świętego imienia na zbroi związane było z powszechną w średniowieczu praktyką magicznego zabezpieczania uzbrojenia ochronnego. Cytowane teksty talizmanów, odnotowane w dokumentach oraz na istniejących przedmiotach, nie pozwalają widzieć w inskrypcji na zbroi św. Jerzego jedynie kolejnego przejawu van Eyckowskiej gry symboli.

a. Formuła: *Jesus Autem Transiens…*

Apotropaiczne znaczenie cytatu z Ewangelii według Św. Łukasza (4:30) (http://catholicbible.online) dokładnie już omówiono w rozdziale o tarczach. Najpełniejszą manifestację tego cytatu-zaklęcia odnajdziemy na zbroi z zamku Churburg (nr. inw. Ch 13), datowanej na lata 90. XIV w. i przypisywanej przedstawicielowi rodziny von Matsch (por. Gamber 1953, s. 63, ryc. 55, Scalini 1996, s. 44, Paggiarino et al. 2006, s. 24, 280). Musiała ona być niezwykle cenną pamiątką rodową, skoro na

[95] Jako analogię przytacza Lenz (1918-20, s. 196, ryc. 16) kolejną podobnie datowaną kolczugę niemiecką ze zbrojowni na Kremlu, która ma wybitą koronę w miejscu nitowania każdego ogniwa. Jeszcze jeden tak samo oznaczony pancerz z XV/XVI w. znajduje się w The Wallace Collection w Londynie (nr inw. A5) (Edge 2004, s. 23-24, ryc. 10-11).

[96] Koło wycięcia na szyję znajduje się mosiężne ogniwo z gotyckim napisem STADLER…. BTL, prawdopodobnie oznaczającym wytwórcę pancerza (por. Trapp 1929, s. 4); niektóre odniwa oznaczono ponadto literą B w miejscu nitowania (tamże).

XVI-wiecznych freskach zdobiących galerię dziedzińca zamkowego, z hełmem należącym do niej sportretowano legendarnego protoplastę rodziny – Wawrzyńca von Matsch (Trapp 1929, s. XXXII, tabl. III). Napierśnik bombiasty, należący do tej wczesnej białej zbroi płytowej złożony jest z pionowo ustawionych folg. Każdy z tych elementów ma bordiurę wykonaną z kolorowego metalu, na której powtórzono analizowaną inskrypcję (ryc. 132). Do kompletu należy przyłbica typu psi pysk (ryc. 132) oraz rękawice klepsydrowe (ryc. 133.a), znajdujące się obecnie w Muzeum Narodowym Bargello we Florencji (nr inw. R 12). Zasłona hełmu oraz mankiety rękawic ozdobiono taśmami z kolorowego metalu z wyrytym cytatem z ewangelii według św. Łukasza (por. Boccia, Coelho 1967, s. 117 ryc. 1-6, 8-15, 7; Scalini 1996, s. 45). Kolejnym przykładem występowania omawianej formuły na uzbrojeniu ochronnym jest rękawica klepsydrowa znaleziona w Castello di Soffumbergo we Włoszech (Grönwald 2012, s. 39). Na krawędzi jej mankietu przytwierdzono taśmę z żółtego metalu z gotyckim napisem: *Jesus autem transiens* (ryc. 133.b). Kontekst archeologiczny pozwala ją datować nie później niż na 1420 r. (tamże). Fragment tego samego cytatu odnajdujemy też na ułamku hełmu (ryc. 134) z badań archeologicznych XV-wiecznego okrętu handlowego w Newport na terenie Anglii (Nayling, Jones 2014, s. 272). Wyposażenie tej jednostki wyraźnie wskazuje na związki jej załogi z Półwyspem Iberyjskim (tamże s. 275). Świadectwem magicznego myślenia osób pływających na okręcie z Newport, oprócz wymienionego hełmu, była moneta francuska Ludwika II Delfina de Vienois z 1447 r., włożona w niewielką wnękę w kilu, a następnie zażywicowana (tamże, s. 271). Potraktowano ją jako talizman przynoszący okrętowi i jego załodze szczęście, zgodnie ze zwyczajem sięgającym jeszcze czasów Starożytnego Rzymu (tamże). Na monecie ponadto widniał krzyż oraz motto: *Błogosławione niech będzie Imię Pańskie* (tamże).

Formułę *Iesus autem transiens*, przynajmniej w początkowym okresie jej popularności, a więc w XIV w., należy łączyć z płatnerstwem włoskim. Z uwagi na wyposażenie wraku wskazujące na kontakty załogi z południową Europą, hełm z Newport mógł oryginalnie pochodzić z pracowni włoskich i być starszy niż połowa XV w., kiedy okręt użytkowano. Liternictwo na wymienionych zabytkach jest podobne. Cechę wspólną większości omawianych części uzbrojenia ochronnego stanowi umieszczanie cytatu na krawędziach – czyli słabych miejscach zbroi płytowych, tam gdzie blachy łączyły się ze sobą. W świadomości ludzi średniowiecza istniała więc potrzeba zabezpieczenia tych miejsc talizmanem.

Wśród płatnerzy oraz ich zleceniodawców przywiązanie do cytatu z Ewangelii według św. Łukasza (4:30) (http://catholicbible.online) przetrwało co najmniej do końca XV i pierwszych dziesięcioleci XVI w. Omawiane zaklęcie odnajdziemy na flamandzkim kirysie Arcyksięcia Filipa Pięknego z Kunsthistorisches Museum we Wiedniu (nr inw. A109a) (Thomas Gamber 1976, s. 127, ryc. 49) oraz naplecznikу mediolańskiej zbroi z około 1510 r. z Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku (por. Nickel 1991, s. 17)[97].

b. Emblematy maryjne, prośby o pomoc do Boga oraz Matki Boskiej

Słowa inwokacji do Matki Boskiej wykorzystywane jak zaklęcie są jednymi z najczęściej spotykanych talizmanów na uzbrojeniu ochronnym.

Dziewięciokrotnie powtórzone litery AM, interpretowane jako skrót anielskiego pozdrowienia, wykonano na ogniwie kolczugi z końca XIV w. autorstwa mistrza Bertholda z Iserlohn (Reid et al. 1960, s. 47-48). Magiczny charakter talizmanu potwierdza fakt, że ogniwo na którym go napisano nie jest wplecione w wątek kolczugi (ryc. 135.a) oraz znajduje się w miejscu, gdzie plecionka kolcza najbardziej narażona była na uszkodzenie – pod pachą. Analogicznie umieszczone ogniwa-talizmany zauważono przy innych europejskich kolczugach, datowanych na XV i początki XVI w. (Edge 2004, s. 22).

Rozwinięte słowa anielskiego pozdrowienia odnajdziemy na wspomnianych zbrojach z Muzeum w Glasgow (nr inw. AGM 39-65e) oraz Armeria Real w Madrycie (nr inw A11-15). Zwroty te traktowano jak magiczne formuły nie przykładając przypuszczalnie wagi do ich znaczenia.

Prawdopodobnie pod wpływem kaznodziejów i filozofów scholastycznych, piętnujących używanie fragmentów modlitw w roli zaklęć, w późnym średniowieczu znowu rozpowszechnił się[98] inny typ maryjnych inskrypcji apotropaicznych, stanowiących inwokację *sensu stricto*, a więc osobistą, napisaną często w rodzimym języku bezpośrednią prośbę o pomoc do Matki

[97] Na napierśniku wytrawiono wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, Świętego Pawła, oraz św. Jerzego. Pod nimi znajduje się łacińska inskrypcja: *Chrisvs Res venit in pace et Devs homo factvs es* (Chrystus Król przyszedł w pokoju, a Bóg stał się człowiekiem). Na obojczyku przedstawiono św. Trójcę.

[98] Wspomniano już o stosowaniu tego typu inwokacji na talizmanach wczesnochrześcijańskich.

Boskiej. W kolekcji Muzeum stołecznego Miasta Pragi zachowała się salada niemiecka należąca do nowomiejskiego cechu rzeźników (ryc. 135.b), na zasłonie której widnieje dewiza: HILF MARIA MIR (ryc. 135.c-d). Zgodnie z inwentarzem muzeum zabytek ten pochodzi z końca XV w. W mojej ocenie, z uwagi na liternictwo, inskrypcja wydaje się być wczesnonowożytna, choć nie wykluczałbym jej powstania jeszcze w XV w. Talizman ów jest dosyć powszechny na późnośredniowiecznym uzbrojeniu, czego dowodem mogą być omówione już wrocławskie pawęże z XV w. Rosyjska kolczuga lub raczej bajdana z połowy XVI w., o której wspomina E. Lenz (1918-20, s. 196) świadczy, że tradycja ta przetrwała wgłąb okresu nowożytnego. Na każdym ogniwie ma ona jednostronnie napisaną cyrylicą dewizę: *Jeżeli Bóg jest z nami, któż przeciw nam*; na drugiej zaś: *Matko Boska bądź z nami*.

Lilię wybitą na każdej płytce XV-wiecznej brygantyny z Muzeum Zamkowego w Darmstadt w Niemczech (Hewitt 1860, s. 550-551, ryc. 103; Demmin 1870, s. 317) można uznać za emblemat maryjny (ryc. 136a). Na podstawie znaku starano się wykazać francuskie pochodzenie tego pancerza (Laking 1920, t. 2, s. 196-197, fig. 542). Inni autorzy byli zdania, że dwukrotne powtórzenie symbolu na niektórych płytkach daje powód by sądzić, że stanowił on znak certyfikujący wytrzymałość zbrojników brygantyny (Dillon 1903, s. 117). Mając na uwadze fakt występowania apotropaionu *Agnus Dei* na wspomnianej brygantynie z Bazylei oraz popularność lilii jako atrybutu Matki Boskiej (por. Nickel 1989, 43), skłonny jestem widzieć w omawianym emblemacie raczej amulet niż znak wytwórcy pancerzy. Powtarzanie znaku rzemieślnika na każdym elemencie pancerza złożonego z setek części byłoby praktyką nieopłacalną i raczej niespotykaną. Znak wytwórcy na średniowiecznych kolczugach znajduje się zazwyczaj tylko na jednym lub dwóch ogniwach (por. Reid et al. 1960, s. 47-48), w przeciwieństwie do emblematów apotropaicznych i pokrewnych im punc, związanych z testami odporności, które występują czasem na większej liczbie ich elementów.

Innym emblematem maryjnym lub chrystologicznym mógłby być jednorożec widniejący na napierśniku augsburskiej zbroi gotyckiej przypisywanej Lorenzowi Helmschmiedowi (Ryc.136b). Symbolizowałby on czystość będącą atrybutem Najświętszej Marii Panny lub oznaczał Chrystusa (por. dyskusja na temat miecza jednorożcowego). Nie możemy wszakże całkowicie wykluczyć możliwości, że miał być uosobieniem siły lub występować tutaj jako element heraldyczny (por. dyskusja na temat tarcz).

Na obydwu nabiodrkach mediolańskiej zbroi z połowy XV w., należącej do hrabiego Galeazzo da Arco[99], przechowywanej w arsenale zamku Churburg (nr inw. CH21), zapisano apotropaiczne hebrajskie słowo HOSANA (Trapp 1929, s. 57). Jest ono wersją biblijnego zawołania Hosanna, wyrażającego pozdrowienie oraz prośbę o pomoc (por. Fitzmyer 2000, s. 119-121). Tłumaczy się je w rozumieniu nowotestamentowym zazwyczaj jako: *O Panie, ratuj! lub Ratuj, modlimy się* (tamże, s. 120-121).

D. Bestiariusz

a. Zbroja lwia, niedźwiedzia oraz maszkarony

Do zbroi mediolańskiej z około 1430-1440 r., pochodzącej ze zbrojowni zamku Churburg w Tyrolu (nr inw. CH18) należą naramienniki, których folgi środkowe zintegrowane są z tarczkami opachowymi, ozdobionymi wizerunkiem gotującego się do skoku niedźwiedzia z banderolą pod łapami, noszącą podpis: *URS* (ryc. 137) (Trapp 1929, s. 36)[100]. Niedźwiedź w tym przypadku nie mógł mieć znaczenia heraldycznego (tamże, s. 40). Wizerunek ten skłonny byłbym uznać za reminiscencję dawnego, pogańskiego jeszcze kultu niedźwiedzia jako króla zwierząt (por. Pastoureau 2006, s. 69). Już bohaterowie greckich mitów mieli spożywać szpik niedźwiedzia, który przydawał im nadludzkiej siły a pazury i kły tej bestii w świecie starożytnym traktowano jako amulety, m.in. chroniące przed tzw. złym wzrokiem (Kiersnowski 1990, s. 45). Krew niedźwiedzia wypita nawet przez tchórza pozwalała mu stać się odważnym mężem dokonującym wielu bohaterskich czynów, jak dowiadujemy się z wczesnośredniowiecznych sag północnych (tamże, s. 369). Już w średniowieczu istniało przekonanie, że niedźwiedź ma niezwykłą moc odstraszania demonów i zwyciężania ich w walce (por. tamże, s. 308). Uosabiał on czasem burzę z piorunami, wicher (por. tamże, s. 393), sprawiedliwego sędziego oraz karę boską (tamże, s. 241). Nie byłoby zatem niczym zaskakującym,

[99] Poprawną atrybucję zbroi umożliwia inskrypcja: *Galeazo da Archo* zapisana na jej nabiodrkach (Trapp 1929, s. 57).

[100] Banderolę umieszczono jedynie na prawej tarczce opachowej, podczas gdy na lewej znajduje się wyłącznie niedźwiedź.

gdyby przypisywano właściwości apotropaiczne jego wizerunkowi umieszczonemu na zbroi.

Istotny dla rozważań nad emblematyczną zbroją lwią wydaje się mit o Heraklesie. Pierwsza z dwunastu prac tego herosa to zabicie strasznego lwa nemejskiego, którego skóry nie można było przebić żadną bronią. Herakles próbował użyć do tego celu strzał, miecza oraz maczugi, lecz cały ten arsenał zawiódł w zmaganiach z bestią. Potwora udało się ostatecznie bohaterowi udusić, po czym zdjął z niego skórę tnąc ją lwimi pazurami. Następnie Herakles zrobił ze swojego trofeum pancerz, w którym ochronę głowy tworzył lwi pysk.

Słuszność wydają się mieć autorzy, którzy uważają, że dekoracja średniowiecznego hełmu z Metropolitan Museum of Art (nr inw. 23.141) inspirowana była przytoczonym mitem (Nickel 1991, s. 24; Pyhrr 2012, s. 21, ryc. 29). Jego dzwon, reprezentujący typ włoskiej barbuty z lat 70-80. XV w. (tamże)[101], przykryto prawie całkowicie pełnoplastycznym przedstawieniem lwiego łba, wytłoczonym z miedzianej, złoconej blachy (ryc. 138). Oczy bestii wykonano z półszlachetnych kamieni (Nickel 1991, s. 24) oraz szkła. Analogiczny hełm widnieje na głowie oficera przedstawionego na reliefach bramy aragońskiej z około 1465 r. w Castel Nuovo w Neapolu (Dean 1923a, s. 226, ryc. 3). Włoska proweniencja lwiego hełmu z amerykańskich zbiorów skłoniła badaczy do wniosku, że mamy do czynienia z jednym z najstarszych przykładów tzw. heroicznej zbroi *al antica* (Pyhrr 2012, s. 21), charakterystycznej dla włoskiego renesansu. Nie starając się podważać tego poglądu należy jednak podkreślić, że motyw walki Heraklesa z lwem nemejskim występuje nawet na broni wykonanej w warsztatach zlokalizowanych na północ od Alp już na początku XV w. (Müller 1968, s. 44)[102]. Ponadto, wywodząca się ze starożytnego świata śródziemnomorskiego wiara w magiczne właściwości lwa, musiała być rozpowszechniona w średniowieczu, skoro w XII-wiecznym rękopisie medycznym z British Library (nr. Ms Harley 1585, fol. 66v) zapisano, że ktokolwiek wysmaruje się krwią tego zwierzęcia, temu nie grozi żadne niebezpieczeństwo od innych dzikich bestii (Kieckhefer 1990, s. 76). Odnajdujemy tam też zalecenie, aby wysmarować się sadłem lwa, jeżeli chce się uchronić przed ukąszeniami węży (tamże). Niezależnieod tego, czy zdobienie hełmu jest związane z trwaniem, czy renesansem starożytnych zwyczajów można stwierdzić, że ma ono charakter apotropaiczny.

Wydaje się, że zbarbaryzowanymi wersjami włoskich pierwowzorów są salady wyprodukowane w Norymberdze i Landshut około 1500 r., na których wymalowano lwie pyski. Jedna z nich znajduje się w The Wallace Collection w Londynie (nr inw. A 82) i pochodzi z kolekcji norymberskiej (Mann 1962, s. 101). Na jej zasłonie wymalowano maskę potwornego lwa (ryc. 139.a) a na dzwonie pasy oraz literę N (Inicjał Norymbergi?) (ryc. 139.b).

Zwrócono uwagę w literaturze na analogiczny hełm ze zbrojowni zamku Hochenschau (ryc. 140) stwierdzając, że malowane salady tego typu, raczej topornie wykonane, używane były przede wszystkim przez zbrojnych wywodzących się z niższych warstw społeczeństwa średniowiecznego (tamże).

Na przykładzie lwich hełmów możemy zaobserwować proces przejmowania emblematów świadczących o erudycji i znajomości literatury starożytnej wśród arystokracji przez pospólstwo, dla którego sama potwornie wykrzywiona i szczerząca kły lwia maska była jedynie apotropaionem, nad którego głębszym znaczeniem prawdopodobnie już się nie zastanawiano. Z drugiej strony, zdobienie elementów zbroi maszkaronami w formie lwich pysków, twarzy diabelskich lub ludzkich było dobrze ugruntowaną praktyką w późnym średniowieczu. Diabelskie maski ze sterczącymi do góry włosami, będącymi synonimem obłędu i opętania w średniowiecznej ikonografii (por. Müller 2006, s. 145), widnieją w miejscach łączenia elementów zbroi angielskiego rycerza Sir Johna de Creke (ryc. 141), przedstawionej na jego nagrobku z około 1330-1340 r. (Norris 1977, s. 314, ryc. 19). Nakolanki z maszkaronami cieszyły się niezwykłą popularnością na terenie Włoch, o czym świadczą liczne przykłady XIV-wiecznej rzeźby sepulkralnej z tego obszaru (Boccia, Scalini (red.) 1982, tabl. 20-21, 22-23, 28-29). Owe maski należy traktować raczej jako apotropaiony, a nie elementy podkreślające negatywne nacechowanie postaci, jak mogło to mieć miejsce w przypadku tzw. uzbrojenia szyderczego złoczyńców w scenach pasyjnych (por. Żygulski 1978). Powstaje więc wątpliwość, czy maszkarony widniejące np. na zbrojach siepaczy (ryc. 142) namalowanych na XIV-wiecznych freskach w bazylice Sant'Abbondio w Como na terenie Lombardii (dell'Acqua, Matalon 1963, tabl. 50, 52), powinno się traktować jako atrybuty wyimaginowanej przez artystę zbroi szyderczej. Stosowanie apo-

[101] W starszej literaturze hełm ten datowany jest na lata 50-60 XV w. (Dean 1923a, s. 226).

[102] Brunszwickie działo Faulen Mette z 1411 r. ozdobiono w górnej części przy wylocie inskrypcją: „na. Godes. Bort. M cccc/ in dem elfen iar". Po obu stronach napisu widniały tarcze ze lwem – godłem Brunszwiku. W kolejnym polu przedstawiono Heraklesa walczącego maczugą z lwem; w ostatnim polu widniał znak odlewnika.

tropaionów w kształcie masek potwierdzają ponadto zachowane elementy uzbrojenia ochronnego, czego doskonałym przykładem jest mediolańska zbroja *alla tedesca* z około 1460-70 r., z klasztoru Heiligenkreuz w Schwäbisch Gmünd w Niemczech. Na jej podbródku, w miejscu wcześniejszego pęknięcia, przynitowano wzmacniającą blachę ozdobioną maszkaronem (ryc. 143.a), prawdopodobnie przedstawiającym lwa (Breiding 2009a, s. 140, 142) Analogiczny maszkaron wygrawerowano na podbródku z garnituru zbroi wykonanej na początku XVI w. przez Kolomana Hemlschmida z Augsburga (ryc. 143.b), a przechowywanej obecnie w Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku (nr inw. 29.150.6d,f, m-p). Lwi maszkaron zdobi płytę napierśną XV-wiecznego ladrowania z Royal Armouries w Leeds (Ryc.144a). Napierśnik półzbroi piechoty alla *tedesca* z zamku Churburg (nr inw CH 37) zabezpieczono z kolei prymitywnie wytłoczoną maską (ryc. 144b). Wykonano go w warsztatach włoskich, w latach 1480-1490 (Gamber 1955, s. 80, ryc. 87.7; Boccia Coelho 1967, nr kat 136/137). Niepokojące istoty, czasem nawet o infernalnym pochodzeniu, odstraszały zło, którego obawiał się właściciel zbroi. Ciekawe, że magicznie „obwarowują" one zazwyczaj słabe punkty uzbrojenia ochronnego w okolicach stawów barkowych, łokciowych i kolanowych. Można porównać ich zastosowanie do roli diabelskiego bestiariusza w detalu architektonicznym portali średniowiecznych kościołów.

b. Zbroja smocza

Zwierzęciem fantastycznym, kojarzonym z grzechem i otchłanią (Kobielus 2002, s. 296-297) oraz wykorzystywanym na zbrojach jako apotropaion był w średniowieczu smok. Dla przestrachu adwersarzy ladrowanie czasem przybierało smocze kształty, aby upodobnić rycerskiego wierzchowca do smoka. Na zadniej części niemieckiego ladrowania z późnego XV w. z Royal Armouries w Leeds osłonę końskiego grzbietu tworzy plastyczne wyobrażenie smoka (Ryc.145a). Znane są ponadto dwa naczółki zbroi końskich w kształcie smoczego łba z końca XV w. Jeden z nich, przechowywany w Metropolitan Museum w Nowym Jorku (Ryc.145b), wykonano najprawdopodobniej w Mediolanie, o czym świadczy znak produkcyjny oraz łagodne linie w jego ukształtowaniu, charakterystyczne dla płatnerstwa włoskiego (Pyhrr et al. 2005, s. 35-38). Drugi, znajdujący się w Musée de l'Armée, łączony w literaturze z tym samym warsztatem (tamże, s. 37), moim zdaniem należy go raczej traktować jako produkt płatnerzy z niemieckojęzycznej strefy kulturowej (Ryc.145c). W sztuce średniowiecznej konie z ladrami upodabniającymi je do smoków spotykane są co najmniej od ostatniej ćwierci XIV w. (Ryc.146). Smocza zbroja nie była wyłącznie związana z rozwojem tzw. heroicznego uzbrojenia ochronnego, odpowiedniego dla turniejów i dworskich ceremonii (tamże), lecz mogła być używana w bitwie, co uświadamia nam zdobienie bojowego ladrowania z Royal Armouries w Leeds (Ryc.145a)[103]. Zbroje heroiczne często traktowano w piśmiennictwie niemal jak ekstrawaganckie ubiory, których praktyczne zastosowanie kwestionowano, dopóki badania metalograficzne nie dowiodły, że dawni płatnerze dbali o ich dobre zahartowanie, rekompensujące niedogodności wynikające z wybujałej formy (por. Williams 2003, s. 262, 400, 402). Być może twórcy smoczych ladrów inspirowani byli pogańską jeszcze legendą, przytoczoną w XII-wiecznych pismach Piotra Czcigodnego, że z zasianych smoczych zębów wyrastali wojowie uzbrojeni w hełmy, pancerze, tarcze i miecze (Kobielus 2002, s. 296). Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak w kształtowaniu się idei smoczej zbroi inspiracja innym wątkiem legendarnym. W Pieśni o Nibelungach (1995, s. 39, strofa nr 100) wspomniano, że skóra głównego bohatera – Zygfryda, po wykąpaniu w smoczej krwi stała się odporna na ciosy wszelkiej broni, niczym najlepszy pancerz[104].

Smocze atrybuty czyniłyby zatem zbroję niezwyciężoną. Mogła ona też stanowić ekwiwalent zbrojnego hufca. Inspiracje literaturą rycerską były prawdopodobnie powodem wczesnego pojawienia się omawianych zbroi w kontekście turniejowym.

[103] Podobne przedstawienie smoka widnieje na ladrowaniu należącym do cesarza Fryderyka III i przechowywanym w Hofjagd – und Rüstkammer we Wiedniu (por. Müller 2002, s. 112).

[104] *To jeszcze dodać mogę, bo o tym też słyszałem,*
Że miał pokonać smoka, waleczny ten bohater.
W krwi jego się wykąpał: skóra w róg mu skrzepła.
Nie przetnie jej broń żadna: tak już było często.

E. Patroni rycerstwa

a. Św. Jerzy - patron rycerstwa oraz miast hanzeatyckich

Przykładem recepcji wzorów właściwych dla rycerstwa w środowisku mieszczańskim są turniejowe zbroje kolcze z gdańskiego Dworu Artusa, które trafiły tam pod koniec XV i na początku XVI w. Są one przeznaczone do tzw. kolby (niem. Stechen), gonitwy podczas której używano tępych kopii zaopatrzonych w koronowate groty (por. Chodyński 1994, s. 34). Mieszczanie gdańscy organizowali turnieje m.in. na cześć koronowanych głów. Imprezy te miały miejsce podczas pobytu w mieście Kazimierza Jagiellończyka w 1457 r., Aleksandra Jagiellończyka w 1504 oraz Zygmunta Augusta w 1552 r. (por. tamże, s. 26-27). Na skrzydle nałokcicy jednej z zachowanych we Dworze zbroi turniejowych (ryc. 147.a) widnieje inskrypcja HILF * RITER * SANT * IORG * W (ryc. 147.b) (Chodyński 1994, s. 45, 49-50)[105]. Idea Dworu Artusa oraz jego patron – św. Jerzy są ściśle związane z tradycją miast hanzeatyckich. Inwokacja do świętego rycerza nie miała tylko charakteru osobistej prośby o pomoc, lecz podkreślała, że występujący w zbroi kolczej do zmagań w szrankach jest reprezentantem miejskiej społeczności, której patronem był św. Jerzy.

Indywidualne apotropaiony, prawdopodobnie reprezentujące św. Jerzego, odnajdujemy na późnogotyckim nagrobku Stefana Zapolskiego (†1499)[106] w Spiskiej Kapitule na Słowacji (ryc.,148.a-b)(Homolka 1972, ryc. 244-246). W literaturze określane są one jako przedstawienia jeźdźców (Homolka 1972, s. 175). Wydaje się jednak, że skopiowano je ze scen przedstawiających walkę św. Jerzego ze smokiem, gdzie patron rycerstwa występuje w identycznym układzie wbijając kopię w monstrum, które leży powalone na ziemi. Ponadto fakt umieszczenia wizerunku na tarczkach opachowych – w słabych punktach zbroi płytowej, nadaje omawianym wizerunkom znaczenie amuletów.

[105] Naplecznik tej zbroi ozdobiono ażurowym przedstawieniem drzewa życia, które spełniało prawdopodobnie funkcję amuletu. Po konsultacji z Keithem Dowenem – kustoszem w dziale uzbrojenia ochronnego Royal Armouries w Leeds, zbroję tę z uwagi na cechy stylistyczne skłonny byłbym datować na około 1510 r.

[106] Niektóre cechy tego nagrobka można określić już jako wczesnorenesansowe (Homolka 1972, s. 175); zbroja pozostaje jednak gotycka.

b. Św. Jakub Starszy, patron rycerzy i zbrojnych pielgrzymów

Jeden z pancerzy (nr 7) znalezionych w masowych grobach poległych w bitwie pod Wisby w 1361 r. ozdobiono tarczami heraldycznymi, liliami oraz muszlami św. Jakuba Starszego (ryc. 149.a). B. Thordeman (2001, s. 229, nr kat. 7) zinterpretował muszle jako znaki świadczące, że właściciel płatów odbył pielgrzymkę do sanktuarium Santiago w Composteli. Źródła pisane uprawdopodabniają tę hipotezę oraz sugerują, że omawiany pancerz należał do wojownika walczącego po stronie króla duńskiego Waldemara IV Atterdaga. Władca ten otrzymał przywilej od papieża, w którym enigmatycznie napisano, że najwierniejsi królewscy poddani, ślubujący odbycie pielgrzymki do Jerozolimy, Rzymu lub Santiago mogą być zwolnieni z innych zobowiązań religijnych (Møller Jensen 2007, s. 45). Dokument ten wydano już po bitwie pod Wisby, wydaje się jednak, że sankcjonował on wcześniej panujące wśród duńskiego rycerstwa praktyki. Waldemar wyruszył na pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 1347 r. bez zgody papieża, za co później prosił o przebaczenie (Møller Jensen 2007, s. 41). Pasowano go tam na rycerza w Świątyni Grobu Pańskiego (Møller Jensen 2007, s. 41). Rok wcześniej król duński wraz z Erykiem II Saksońskim próbował bezskutecznie udać się na wyprawę do Prus (tamże). Można zatem stwierdzić, że idea krucjaty przyświecała Waldemarowi IV co najmniej od momentu, gdy stał się rycerzem. Muszla na wspomnianym pancerzu była prawdopodobnie emblematem krzyżowca ze świty duńskiego króla. Być może należy rozpatrywać ją w szerszym kontekście jako element ideologii krucjatowej, a nie tylko dowód odbycia pielgrzymki do Santiago. Na nagrobku z około 1380 r. przechowywanym w Muzeum Zamku w Limassol na Cyprze zbroję przedstawionego na nim rycerza chronią dodatkowo amulety w kształcie muszli św. Jakuba (Reverseau 2004, s. 149, nr kat. 14, ryc. 531), co prawdopodobnie ma związek z symboliką krucjat. Muszla była tutaj traktowana jako znak apotropaiczny. Umieszczono ją przede wszystkim w słabych punktach zbroi, którą ma na sobie sportretowany rycerz (ryc. 149.b). Prawdopodobnie analogiczne znaczenie miały też muszle na pasie figury rycerza Hüglina von Schoenegg z końca XIV w. (ryc. 150.a) oraz zapięcie w kształcie muszli[107] (ryc. 150.b) na kolczudze niemieckiej z początku XV w., przechowywanej w The Wallace Collection w Londynie (Nr inw. A3) (Mann 1962, s. 2).

[107] Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy nie jest ono późniejszym dodatkiem do pancerza.

3. Wota

Przekazywanie bogom wotów dziękczynnych z uzbrojenia miało miejsce już w starożytności. Poruszającym wyobraźnię przykładem takiego daru jest hełm koryncki ofiarowany świątyni Zeusa w Olimpii, na którym napisano: *Miltiades Zeusowi* (por. Frielinghaus 2011, s. 124, 383, 548, ryc. 114, 3; nr kat D478). Prawdopodobnie złożył go tam bohater bitwy pod Maratonem w 490 r. p.n.e., gdyż hełm datowany jest na ostatnią ćwierć V – 1. ćwierć VI w. (tamże, s. 383).

W świecie chrześcijańskim składanie uzbrojenia na ołtarzu miało wyrażać pokorę prawdziwego *militis* Christi, podkreślającego tym symbolicznym aktem, że nie siła oręża pozwoliła mu odnieść zwycięstwo nad wrogami, lecz przychylność i błogosławieństwo Wszechmocnego. Ofiarowywano uzbrojenie w świątyni na znak, że wypełniono zobowiązanie przyjęte podczas ceremonii koronacji lub akolady, aby używać broni jedynie w słusznym celu, który podoba się Bogu. Wota dawane za życia łączyły w sobie charakter dziękczynienia i prośby o dalsze błogosławieństwo. Te przekazywane po śmierci stanowiły *commendatio animmae* – całkowite poddanie się łasce Pańskiej w ocenie doczesnego curriculum vitae rycerza oraz tzw. *hergewet* (por. dyskusja o ceremoniale pogrzebowym). Były wyrazem pokory i potwierdzenia, że uzbrojenie dane z łaski boskiej podczas koronacji lub ceremonii pasowania wasal po śmierci przekazuje swemu najwyższemu suwerenowi. Wszystko, czego dokonał rycerz w życiu przy pomocy broni, było w przekonaniu *militis Christi* wynikiem łaski Boga. Ofiarowanie uzbrojenia na ołtarzu miało zapewnić dalszą przychylność Wszechmocnego w życiu wiecznym. Poprzez upamiętnienie w widocznym miejscu skłaniało też wiernych odwiedzających kościół do modlitwy za duszę zmarłego, przybliżając go do zbawienia.

Wota władców należy raczej traktować jako pierwotne w stosunku do rycerskich, gdyż śluby królewskie podczas koronacji oraz rytuały związane z ich wypełnianiem wydają się starsze od ceremonii rycerskich.

A. Francja

Najwięcej materialnych dowodów na składanie wotów z uzbrojenia ochronnego należącego do władców pochodzi z XIV-wiecznej Francji. Na szczególną uwagę zasługują tutaj elementy dwóch kompletów zbroi królewskich z katedry w Chartres. Do jednego z nich należała przyłbica typu psi pysk (ryc. 151) z przypiętym do niej czepcem kolczym (Reverseau 1989, s. 4). Drugi, wykonany dla pacholęcia, składa się z pancerza brygantynowego, krytego szkarłatnym aksamitem, części naręczaków, rękawic klepsydrowatych oraz osłon płytowych nogi (ryc. 152) (Crépin-Leblond 2004, s. 66-67).

Hełm ma na dzwonie odciśnięty negatyw po zdobiącej go niegdyś złotej koronie (ryc. 151). Według J. Reverseau (1989, s. 5), zaopatrzono go pierwotnie w niezachowane do naszych czasów aplikacje z kolorowego metalu, analogiczne do występujących na przyłbicy ze zbrojowni zamku Churburg (nr inw. CH13). Wydaje się, że wykonano je jednak podobnie jak koronę ze szlachetnego kruszcu, przez co padły ofiarą rabunku skarbca w Chartres w XVIII w. (Crépin-Leblond 2004, s. 67). Omawianą przyłbicę można datować na podstawie formy na lata 1370-1380 (Reverseau 1989, s. 5). Kształt korony odciśniętej na dzwonie jest zdaniem J. Reverseau (1989, s. 6) analogiczny do występującej przy włoskim szłomie Kazimierza Wielkiego, znalezionym w Sandomierzu (ryc. 153). Istnieje prawdopodobna hipoteza, że hełm polskiego władcy złożony w kościele sandomierskim w 1370 r., stanowił wotum w intencji wyzdrowienia po śmiertelnym urazie jakiego doznał monarcha (por. Morelowski 1931, s. 69-70). Z uwagi na materiały użyte do jej wykonania (sztuczne kamienie i miedź złocona) można przypuszczać, że korona Kazimierza Wielkiego, miała charakter podróżny i była noszona przez króla w nieoficjalnych sytuacjach do stroju codziennego. Możliwe, że koronę hełmową z Chartres sporządzono jako wotywną, a nie pospiesznie ofiarowano kościołowi, jak w przypadku okazu polskiego. Oprócz drogich materiałów, z których ją zrobiono, mógłby o tym świadczyć jej oryginalny kształt opisany w inwentarzach skarbca. W dokumentach wspomniano o należącej do korony zawieszce złożonej z łańcuchów i plakietek z herbami Francji (Reverseau 1989, s. 7). Analogiczne ozdoby występują przy średniowiecznych mitrach liturgicznych, jak np. na XIV-wiecznym relikwiarzu św. Zenobiusza z Florencji (Reverseau 1989, s. 7). Podobieństwo ozdób hełmu z Chartres do szat liturgicznych jest wyraźnym

nawiązaniem do ceremonii sakry królewskiej, a więc koresponduje z opisaną ideą składania wotów. Badacze francuscy skłonni są łączyć opisany hełm z królem francuskim Karolem V (Reverseau 1989, s. 6) lub Karolem VI (Crépin-Leblond 2004, s. 66). Wydaje się, że bojowemu hełmowi z katedry w Chartres, którego władca używał, starano się nadać oprawę godną królewskiego wotum przed ofiarowaniem. Podobno Karol VI po zwycięstwie nad Flamandami pod Roosebeck w 1382 r. udał się na pielgrzymkę do Chartres, podczas której będąc jeszcze w Charenton-le-Pont, kazał pospiesznie wysłać komunikiem swój szłom i miecz w darze *Notre Dame de Chartres* (Crépin-Leblond 2004, s. 67). Niektórzy ze szłomem tym identyfikują zabytek z odciśniętą koroną (tamże). W księdze wydatków dworu francuskiego zapisano w 1382 r. sumę 225 liwrów na sporządzenie dekoracji królewskiego hełmu (tamże), którą można prawdopodobnie łączyć z wotum dla katedry w Chartres. Wspomnianą brygantynę pacholęcą z około 1380 r., fragmenty naręczakow i osłonę nogi (ryc. 152) też łączy się z wotami późniejszego króla Karola VI (Crépin-Leblond 2004, s. 66).

B. Włochy

Zbroje płytowe z franciszkańskiego klasztoru Santa Maria delle Grazie w Curtatone niedaleko Mantui (Boccia 1982) trafiły tam także w charakterze wotów. Sześć z nich należy określić jako gotyckie (por. Mann 1938, s. 318), przy czym 4 są w miarę homogenicznymi okazami z XV w. (Boccia 1982, s. 112), podczas gdy dwie dalsze skomponowano z elementów XV- i wczesno-XVI-wiecznych (por. Boccia 1982, s. 113-121). Jedenaście pozostałych tworzą części pochodzące przede wszystkim z XVI w. (por. Mann 1938 s. 343 i *passim*). Zbroje ustawiono oryginalnie w nawie kościoła klasztornego zakładając je na manekiny wykonane z pa*pier-mâché* (ryc. 154)[108]. Według tradycji inicjatorem ofiarowania NMP w darze dziękczynnym uzbrojenia zdobycznego z czasów V Wojny Włoskiej był markiz Mantui Fryderyk II Gonzaga, który miał oswobodzić w 1522 r. Pawię od wojsk francuskich (Mann 1930, s. 122). Wydarzenie to upamiętniono inskrypcją opisującą figurę wotywną tego wielmoży[109] (tamże). Inna zbroja była według podpisu pozostawiona w sanktuarium przez przedstawiciela strony przeciwnej, zbrojnego z armii Burbonów, który zdołał ujść z życiem z bitwy pod Pawią w 1525 r. (tamże, s. 123). Kolejną miał ponoć na sobie uczestnik tego samego starcia, który, jak informuje nas inskrypcja, leżał śmiertelnie pocięty mieczami na pobojowisku, i modląc się do Najświętszej Panienki, przeżył (tamże, s. 125). Napis na innej figurze wotywnej w zbroi świadczył, że ufundował ją uczestnik pojedynku na Placu św. Piotra w Mantui w 1521 r., z którego wyszedł zwycięsko dzięki powierzeniu się łasce NMP (tamże, s. 127). Następna zbroja z tej kolekcji, datowana na lata 20. XVI w., należała podobno do zbrojnego, który w bitwie stracił nogę, ale ocalał dzięki modlitwie do Matki Boskiej (Mann 1930, s. 129; 1938, s. 347). Należący do innej zbroi napierśnik w stylu tzw. maksymiliańskim z początku XVI w. ma na środku wydatne wgniecenie, które wytłumaczono w podpisie pod figurą jako ślad po uderzeniu kuli (Mann 1938, s. 347)[110]. Z zagrożenia życia w chwili otrzymania tak potężnego ciosu miała właściciela wybawić modlitwa do NMP (Mann 1930, s. 130[111]). Wiarygodność inskrypcji poddano w wątpliwość wskazując, że wiele elementów uzbrojenia z klasztoru pochodzi z XV w., a inne mogą być datowane znacznie później. Pojawiła się hipoteza, że na wota przeznaczono nie uzbrojenie zdobyczne, lecz przestarzałe, pochodzące ze zbrojowni Gonzagów (tamże, s. 122). Późniejsze elementy uzbrojenia miałyby być z kolei związane z konserwacją uzbrojenia znajdującego się w kościele (tamże) oraz tradycją składania w tym miejscu wotów. Zgadzając się z ostatnim zdaniem tej hipotezy, nie jestem przekonany co do jej pierwszej części. Nie wykluczałbym całkowicie możliwości, użytkowania na polu bitwy w 1. połowie XVI w. elementów uzbrojenia ochronnego wytworzonych w wieku XV. Znamy bowiem źródła archeologiczne, potwierdzające że niektóre części zbroi mogły być modyfikowane i stosowane na przestrzeni nawet 150 lat (Schneider 1986, s. 32-33). Składanie wotów dziękczynnych z uzbrojenia ochronnego w 1. połowie XVI w. jest wyraźną kontynuacją tradycji średniowiecznej.

Niezwykłym wydarzeniem było niedawne[112] odkrycie kolejnej, włoskiej zbroi wotywnej z około 1490 r. w sanktuarium Beata Vergine delle Grazie w Udine, we Włoszech (ryc. 155) (Boccia 1979/80, s. 31, 46). Groteskowym elementem tego homoge-

[108] Większa część figur wotywnych znajdujących się w kościele ubrana była w stroje cywilne.

[109] Co' soldati Gonzaga il voto scioglie Salvo dll'arm del Tesino in riva E al Tempo dona le guerriere spoglie.

[110] Wgniecenie to zostało wyklepane na równo przez kowala, który pracował, przy konserwacji zbroi z Madonna delle Grazie w latach 30 XX w. (tamże).

[111] J. Mann (1930, s. 130) wyraża się sceptycznie co do wiarygodności tego podpisu (tamże).

[112] 1968 r.

nicznego zestawu uzbrojenia jest klejnot hełmowy w kształcie rogów. Ze względu na ten atrybut wierni przychodzący do świątyni zaczęli nazywać hełm należący do zbroi diabelską maską. Odwrócone rękawice płytowe wetknięto w miejsca gdzie powinny znajdować się sabatony, aby przypominały one diabelskie kopyta (Boccia 1979/80, s. 35). Według lokalnej tradycji, podczas karnawału w 1501 r., omawiane uzbrojenie miał na sobie młody szlachcic, który przechodząc przed kościołem przeklął NMP, za co został ukarany niemożnością oswobodzenia się ze zbroi (tamże). Dopiero skrucha, modlitwy oraz pokuta przyniosły rezultat, a zbroja trafiła jako wotum do kościoła. Nie podważając całkowicie prawdziwości niektórych elementów ludowej legendy, L. G. Boccia (1979/80, s. 49) poza karnawałem także przytoczył inne wydarzenia historyczne, które mogły doprowadzić do złożenia omawianej zbroi w sanktuarium. Postulował on jednocześnie przeprowadzenie w tej kwestii bardziej wnikliwej kwerendy źródeł pisanych (tamże).

***

Interesującą prawidłowością obserwowaną w przypadku dotychczas omówionych wotów jest składanie ich w sanktuariach maryjnych. Nie ma jedynie twardych dowodów na przekazanie hełmu i korony hełmowej przez Kazimierza Wielkiego do kościoła pod patronatem Matki Boskiej. Z drugiej strony trudno wyobrazić sobie bardziej odpowiednie miejsce dla złożenia przez króla takiego wotum niż Bazylika katedralna pod wezwaniem Narodzenia NMP, ufundowana w Sandomierzu przez tego władcę.

W przypadku królów francuskich można by uznać, że akt przekazania uzbrojenia do sanktuarium maryjnego był przejawem kultu państwowego. Inne przykłady zbroi wotywnych z Włoch oraz być może też z Polski, świadczą, jak silne było przywiązanie do idei NMP jako patronki rycerstwa.

C. Anglia

Najsłynniejszym i najbardziej znanym w literaturze bronioznawczej wotum są elementy uzbrojenia ochronnego zawieszone nad grobem Edwarda, księcia Walii (†1376), w katedrze Canterbury (Oakeshott 1988). Oprócz wspomnianego hełmu i tarczy do tego zespołu militariów należą: watowany kaftan z herbami Anglii i Francji (ryc. 156.a) oraz klepsydrowe rękawice wykonane z brązu złoconego (ryc. 156.b). Hipoteza, że przedmiotów tych Czarny Książę używał za życia i nie sporządzono ich jedynie z okazji ceremonii pogrzebowej wydaje się obecnie poparta przekonywającymi argumentami (Oakeshott 1988, s. 21; Southwick 2006, s. 28). Omawiane uzbrojenie należy do wotów darowanych w celu zapewnienia życia wiecznego. Różni się ono w tym względzie od francuskich wotów królewskich oraz tych z włoskich sanktuariów, które miały charakter dziękczynny.

***

Praktyka składania uzbrojenia ochronnego na ołtarzu w podziękowaniu za doznane łaski lub dla upamiętnienia chwalebnego żywota właściciela i skłonienia wiernych do modlitwy za jego duszę miała początkowo miejsce na dworze królewskim, następnie upowszechniła się w szerszych kręgach rycerstwa, a jeszcze później być może nawet wśród pospólstwa.

A. von Essenwein (1892, s. 48). wspomniał o niezwykle interesującym zwyczaju umieszczania kapalinów na szczytach wież wiejskich kościołów w Karyntii, w okolicach Friesach. Jeden z nich przechowywano w XIX w. w Germańskim Muzeum Narodowym w Norymberdze (von Essenwein 1892, s. 48, ryc. 26).

Prawdopodobnie były to wota rycerzy lub zbrojnych przekazane do kościoła w ramach podziękowania lub zawieszane nad grobami. Wydaje się, że zabezpieczając hełm dzwonnicy symbolizowały one ochronę do jakiej wojownicy chrześcijańscy byli zobowiązani za życia.

Wota grobowe, w tym te pochodzące z terenu Polski, szerzej omówiono w rozdziale na temat znaczenia uzbrojenia podczas ceremonii pogrzebowych.

4. Ideologia władzy

A. Mroczna historia świetlistego karbunkułu z korony hełmowej

Spośród klejnotów zdobiących regalia Zjednoczonego Królestwa najlepiej udokumentowaną historię ma czerwony kamień zwany rubinem[113] Czarnego Księcia. Wprawiono go w koronę państwową. Zgodnie z tradycją należał on pierwotnie do granda kastylijskiego Piotra Okrutnego, który zrabował go zamordowanemu przez siebie władcy Grenadyw 1366 r. (Sitwell 1953, s. 62). W przekonaniu ludzi średniowiecza nikczemne czyny właścicieli zarażały klejnoty złem, w związku z czym istniały specjalne egzorcyzmy, wypędzające demony i nieszczęście ze szlachetnych kamieni (Evans 1922, s. 64). Na Piotra Okrutnego omawiany rubin miał sprowadzić zło w postaci tragicznie dla niego zakończonego konfliktu z bratem Henrykiem.

Klejnot po pierwszej zwycięskiej dla Piotra bitwie z Henrykiem pod Najera w 1367 r. trafił do Edwarda, księcia Walii, w zamian za pomoc udzieloną grandowi w tym starciu. Według trudnej do potwierdzenia tradycji nowy właściciel miał nosić klejnot na hełmie lub nakryciu głowy. Znacznie lepiej udokumentowana i prawdopodobnie autentyczna jest informacja, że ten sam rubin zdobił koronę hełmową króla Anglii Henryka V w bitwie pod Azincourt w 1415 r. (Sitwell 1953, s. 62). Podczas starcia w pojedynku między tym władcą a księciem D'Alençon korona została poważnie uszkodzona, a kamień prawie utracony (tamże). Dodatkowe zapisy z zachowanych dla tego czasu inwentarzy wspominają o królewskiej koronie hełmowej, na której rubiny wielokrotnie przekraczały zwykłą wartość tych kamieni (tamże). Wzmianki te zdają się potwierdzać, że Henryk V miał w 1415 r. na hełmie koronę z wielkim spinelem Czarnego Księcia. Pozostaje pytanie, dlaczego angielski monarcha ryzykował utratę tak cennego klejnotu w bitwie. Wydaje się, że odpowiedź na nie odnajdziemy w komentarzu do księgi Rodzaju autorstwa Seweriana, biskupa Gabala w Syrii, w którym pisze on, że *karbunkuł*[114] *należy się królewskiemu rodowi Judy, ponieważ właściwością ognia jest się palić i świecić, a do króla należy okazywać łaskawość i karać* (Kobielus 2012, s. 25). Czerwień, o czym wspomniano już wcześniej, była kolorem sądu bożego, do którego odwoływali się często królowie angielscy walczący w Wojnie Stuletniej. Karbunkuł na bojowej koronie hełmowej Henryka V wydaje się odpowiadać średniowiecznej idei wojny sprawiedliwej, którą władca zwany często sędzią prowadzi, aby ukarać niegodziwców i przywrócić porządek prawny – tzw. spokojny ład.

B. Hełm królewski – uzbrojenie czy emblemat?

Luksusowo wykonany kapalin z brązu złoconego odkryto podczas badań archeologicznych donżonu na terenie Cour Carrée du Louvre w Paryżu (Fleury 1989, s. 9). Po wydobyciu z ziemi konserwatorzy złożyli go z wielu drobnych fragmentów odnalezionych w studni zamkowej (ryc. 157.a-b). Badacze doszli do wniosku, że hełm zniszczono celowo dla pozyskania zdobiących go elementów ze złota, które na miejscu przetopiono (Fleury 1989, s. 10). Następnie starano się zatrzeć ślady po rabunku królewskiego skarbca. Fragmenty dekoracji hełmu pozwoliły dokładnie określić jego wiek i powiązać z królem francuskim Karolem VI. Wśród nich znalazła się tarczka ze skrzydlatym jeleniem – osobistą odznaką władcy, korona hełmowa z jego mottem: EN BIEN oraz rząd skrzydlatych jeleni. Wszystkie te ornamenty uprawniają do stwierdzenia, że omawiane znalezisko jest tożsame z kapalinem wymienionym w inwentarzu królewskim z 1411 r. z Archiwum Państwowego w Paryżu (Fleury 1989, s. 9-10). W dokumencie tym mowa jest o identycznym hełmie przechowywanym w wieży zwanej *tour de la Terrasse* w Luwrze – wraz z podobnym okazem, należącym do Delfina, jednak pozbawionym korony (Fleury 1989, s. 9).

Materiały do wykonania hełmu, niewielka grubość blachy oraz jego wybujała forma świadczą, że mamy raczej do czynienia z elementem królewskiego stroju ceremonialnego niż uzbrojeniem *sensu stricto.*

[113] W średniowieczu uchodził on za rubin, w rzeczywistości jest zaś tańszą, półszlachetną odmianą rubinu – spinelem (Sitwell 1953, s. 61).

[114] Karbunkułem nazywano w średniowieczu każdy kamień o głębokiej, krwistoczerwonej barwie.

Wydaje się, że badacze francuscy (Fleury 1989, s. 11) zaproponowali bardzo prawdopodobną interpretację treści ideowych wyrażonych poprzez jego dekorację. Zaakcentowano w niej emblematy kojarzące się z fundamentami władzy królewskiej, zagrożonymi w czasach Karola VI. Lilia tworząca fleurony w koronie (ryc. 237b) w tym przypadku oznaczała sukcesję na tronie Francji, a więc trwanie dynastii panującej. Jeleń i motto odnosiły się do wierności poddanych wobec króla (Fleury 1989, s. 11).

5. Odznaki stowarzyszeń rycerskich

A. Order Łabędzia

Zakon Łabędzia lub inaczej stowarzyszenie Naszej Najświętszej Panienki (*unserer lieben Frauwen*) ustanowił w dniu św. Michała 1440 r. elektor brandenburski Fryderyk II von Hochenzollern (Boulton 2000, s. 397), aby *krzewić wśród szlachty i dworzan bojaźń Bożą i uczciwość oraz umocnić miłość miedzy wasalami Marchii* (Brandenburskiej) a nowym księciem (von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 3). Emblematem tej elitarnej organizacji był łańcuch wykonany z narzędzi tortur – tzw. *Bremsen*, w które oprawiane były serca. Na łańcuchu wisiał medalion z Matką Boską oraz Dzieciątkiem na półksiężycu z napisem AVE MUNDI DOMINA (Hefner Alteneck 1969, s. 39). Poniżej znajdował się drugi medalion w kształcie nałęczki, wewnątrz której przedstawiono łabędzia (ryc.158). Dewocyjną wymowę odznaki stowarzyszenia wyjaśniono w jego statutach w sposób następujący: *Emblemat ma przypominać, że nasze serca cierpią z powodu naszych grzechów jakby były oprawiane przy pomocy narzędzi tortur oraz sprawić, abyśmy nie zapomnieli w naszych sercach o łasce i pomocy jakich doświadczyliśmy od Najświętszej Marii Panny oraz o tym, abyśmy podobnie jak czyni to łabędź, wcześniej przygotowali się do śmierci owinięci nałęczką niewinności*[115] (von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 3).

Łańcuch Zakonu Łabędzia noszono do pełnej zbroi (ryc. 159), czego mogą dowodzić liczne XV-wieczne przedstawienia nagrobne (por. von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 54-56; von Hefner Alteneck 1969, s. 39). Być może wynikało to z nakazu stałego noszenia odznaki stowarzyszenia, zawartego w dokumencie założycielskim (von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 30)[116]. Za „opieszałość" w wypełnianiu tego obowiązku na winowajcę nakładano każdorazowo karę wysokości 8 pfennigów, które należało przekazać biednym (von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 5). Nie wolno było też odznaki w żaden sposób modyfikować pod groźbą wysokiej kary pieniężnej (tamże, s. 45). Dewocyjny charakter stowarzyszenia podkreślają zasady sformułowane w dokumencie założycielskim, według których nie było w nim miejsca dla ludzi niecnotliwych, gwałtowników oraz pijaków[117].

Łabędź był emblematem głęboko zakorzenionym w kulturze rycerskiej. Według genealogicznej legendy z XII-wiecznej *Chanson du Chevalier au Cygne et de Godefroi de Bouillon*, od „rycerza-łabędzia" miał wywodzić się zdobywca Jerozolimy, Godfryd de Bouillon (Wagner 1959, s. 130). Przedstawiciele znakomitego lotaryńskiego rodu de Bouillon po podboju w 1066 r. byli posiadaczami rozległych ziem na terenie Anglii, co przyczyniło się najprawdopodobniej do popularności legendy o „rycerzu-łabędziu" (por. Wagner 1959, s. 135) wśród rycerstwa angielskiego. Wkrótce liczne rody arystokratyczne powoływały się na antenata pochodzącego od tej fantastycznej istoty (tamże, s. 136). Interesującym obyczajem było składanie ślubów rycerskich przed łabędziem. W 1306 r., podczas uczty wydanej w Westminsterze przez Edwarda I z okazji pasowania jego syna na rycerza, przyprowadzono do stołu dwa łabędzie, a król przysiągł przed *Bogiem i łabędziami pomścić śmierć swych krewnych i nigdy później nie dobywać miecza przeciw chrześcijaninowi* (tamże)[118]. Na pewnym etapie powstawania literatury arturiańskiej wpleciono w nią wątek „rycerza-łabędzia", stąd przypuszczenia niektórych badaczy, że Edward I organizując tę ceremonię mógł być zainspirowany literaturą

[115] Łabędź, podobnie jak nałęczka, oznaczał w tym przypadku „czystość serca" (von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 7-8).

[116] W spisanych w 1443 r. statutach stowarzyszenia zasadę tę już złagodzono, ograniczając obowiązek noszenia łańcucha do wyszczególnionych dni (von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 9).

[117] Wy ok in dusser selschapp is edder komen wirdet, die schall vorsetlicken nicht to follen drincken Wesse doroun vele sunde vnd boszzheid komen (von Stilfried-Rattenitz 1845, s. 30)

[118] King swore: *„before God and the swans" to avenge the death of Comyn and never thereafter to draw his sword on a Christian.*

arturiańską[119]. Na bardziej prawdopodobne nawiązanie do idei arturiańskich w przypadku łabędzia natrafimy w rachunkach dworu angielskiego z czasów Edwarda III, kiedy władca ten był na etapie tworzenia elitarnego towarzystwa rycerskiego wokół idei okrągłego stołu. W 1348 r. odnotowano wydatki na wykonanie jaki oraz tarczy dla króla z mottem: *Hay, Hay, the Wythe Swan, by Godes soule I am thy man* [120] (tamże, s. 137). Odnośnie symboliki łabędzia trudno znaleźć ogniwo łączące tradycję lotaryńsko-angielską i brandenburską. Wydaje się jednak wielce prawdopodobne, że jeden z medalionów XV-wiecznego Zakonu Łabędzia nie był oryginalnym pomysłem Fryderyka II, tylko emblematem od dłuższego czasu funkcjonującym w kulturze rycerskiej. Nie wykluczałbym tutaj też inspiracji literaturą arturiańską, która na ogół towarzyszyła powstawaniu świeckich zakonów rycerskich.

B. Zakon Zapinki (*Fürspänger Orden*)

Zakon z Zapinką (*Gesellschaft mit der Fürspäng*) powstał w 1392 r.[121] jako towarzystwo dewocyjno-turniejowe rodów rycerskich środkowej i dolnej Frankonii, związane z adoracją tzw. pasa Najświętszej Marii Panny (Kruse et al. 1991, s. 156). Była to relikwia ufundowana jeszcze przez cesarza Karola IV Luksemburga. Emblemat omawianego zakonu stanowiła zapinka z pasa Matki Boskiej. Gwiaździsty kształt ramy oraz udekorowanie tej ozdoby motywem liliowym wyraźnie nawiązywały do symboliki maryjnej. Według zachowanych źródeł członkowie stowarzyszenia zobowiązani byli nosić ją w kolorze złotym, w prawym górnym rogu swojej tarczy heraldycznej (Kruse et al. 1991, s. 156). Oprócz tego ów emblemat przypinano do stroju, choć nie było w statucie mowy w jaki sposób należy to uczynić. Dowolność w noszeniu sprzyjała prawdopodobnie traktowaniu zapinki maryjnej jako apotropaionu przez niektórych członków omawianego zakonu. Na płycie nagrobnej Georga von Seckendorf († 1444) z kościoła klasztornego w Heilbronn w Bawarii (Hefner Alteneck 1969, s. 28-29) emblemat ten widnieje na lewej tarczce opachowej zbroi zmarłego (ryc. 199). Pozycja tej zapinki, będącej odznaką *Fürspänger Orden*[122] wyraźnie wskazuje, że potraktowano ją tutaj jako apotropaion maryjny. Na innych rzeźbach nagrobnych emblemat ów często występuje zawieszony u szyi sportretowanego. Rycerza Zakonu Zapinki, Martina von Sensheim († 1434), przedstawiono na nagrobku z wieloma odznakami tego stowarzyszenia przypiętymi do noszonego przezeń łańcucha (ryc. 160). Pojedyncza zapinka znana jest z nagrobka Eberharda von Grumbach († 1487), z kościoła farnego w Rimpar (Kruse et al. 1991, s. 159). Rycerz ma ją zawieszoną na łańcuchu obok emblematu frankońskiego Zakonu Niedźwiedzia (Scheele 2012, s. 256). Sam łańcuch złożony z liter S oraz mieczy był z kolei odznaką cypryjskiego Stowarzyszenia Milczących (*Stillschweigenorden*) (Kruse et al. 1991, s. 433).

C. Order Złotego Runa

Emblematem Złotego Runa, oprócz wymienionej zbroi Arcyksięcia Filipa Pięknego z Madrytu, ozdobiono flamandzki kirys tego samego władcy z około 1490 r. (ryc. 161), znajdujący się w Kunsthistorisches Museum we Wiedniu (nr inw. A109a) (Gamber 1955, s. 84, ryc. 89.3; Thomas Gamber 1976, s. 127, ryc. 49). Wykonano na nim trawioną i złoconą imitację łańcucha z odznaką stowarzyszenia (Fillitz 1988, s. 74, ryc. 12). Przy wycięciach na ramiona wypisano znane nam już dobrze talizmany: IHEZUS AVTEM TRANCIAM PER MEDIVM ILLORVM IBAT (z prawej strony) oraz: MARIA MATER GRA O MATER DEI MEM (z lewej strony)[123] (Fillitz 1988, s. 75). Kirys ponadto zdobi krzyż św. Andrzeja jako godło księstwa Burgundii oraz przedstawienie św. Jerzego (tamże).

[119] A. R. Wagner (1959, s. 139) jest co do tego sceptyczny, wobec dobrze jego zdaniem ugruntowanych już na terenie Anglii legend o rycerzu łabędziu, pochodzących z XII-wiecznych *chansons de geste*.

[120] w wolnym tłumaczeniu: *Biały łabędziu, klnę się na Boga, że jestem twym człowiekiem.*

[121] Dwa najwcześniejsze dokumenty dotyczące tego towarzystwa pochodzą z 1392 i 1416 r. Pozostałe są jedynie młodszymi odpisami lub uzupełnieniami tych źródeł (Kruse et al. 1991, s. 156).

[122] Rycerze rodu von Seckendorf wymienieni są wśród członków założycieli zakonu zapinki a ich wieloletnia przynależność do stowarzyszenia dobrze potwierdzona jest źródłami (Kruse et al. 1991, s. 162).

[123] Warto po raz kolejny zwrócić uwagę, że talizmanami starano się zabezpieczyć słabe punkty zbroi płytowej, gdzie poszczególne jej elementy łączą się.

D. Order Smoka

Zakon Smoka, stworzony na Węgrzech przez Zygmunta Luksemburskiego i jego żonę Barbarę w 1408 r., był emanacją dyplomatycznego pragmatyzmu. W zachowanym dokumencie założycielskim tego stowarzyszenia mowa jest wprawdzie, że zostało ono stworzone do walki w obronie wiary chrześcijańskiej oraz królestwa przed poganami i heretykami, lecz jednocześnie napisano ze szczególnym naciskiem o przysiędze wierności jaką parze królewskiej oraz jej przyszłym dzieciom winni są nowo wstępujący do zakonu rycerze (György 2006, s. 339). Akt założycielski dotyczył *de facto* rojalistycznego towarzystwa wielmożów, gwarantujących sukcesję tronu dla członków rodziny królewskiej zarówno w linii męskiej, jak i żeńskiej (tamże). Emblemat zakonu w omawianym dokumencie opisano szczegółowo jako ciało śmiertelnie zranionego smoka zwiniętego w okrąg, z ogonem okręconym wokół szyi. Na grzbiecie bestii widniał wycięty *krwią znaczony* krzyż. Odznaka ta wyraźnie nawiązywała do tradycji Towarzystwa św. Jerzego – pierwszego królewskiego stronnictwa możnowładców w Europie, które utworzył król Węgier Karol Robert Andegaweński. Najprawdopodobniej organizacja ta stanowiła inspirację dla Zygmunta (Boulton 2000, s. 348-349), który podczas niepokojów i w konfrontacji z opozycją wobec tronu na Węgrzech zmuszony był do stworzenia własnego, silnego stronnictwa. Przypuszczalnie nie mógł on polegać na członkach dawnego, rojalistycznego stowarzyszenia św. Jerzego, gdyż ci w walkach o sukcesję poparli jego przeciwników (Boulton 2000, s. 349). W akcie założycielskim Zakonu Smoka dokładnie wyjaśniono znaczenie ideologiczne emblematu oraz intencję pary królewskiej, aby razem z wiernymi baronami królestwa „*ukarać szkodliwe czyny perfidnych wrogów, wyznawców starożytnego smoka, pogańskich rycerzy, schizmatyków, innych narodów kościoła ortodoksyjnego, wrogów krzyża oraz naszych królestw… pod sztandarami świętego krzyża Chrystusowego*" (Boulton 2000, s. 350). Według tego dokumentu, krzyż na grzbiecie smoka stanowiącego emblemat stowarzyszenia symbolizował sztandar św. Jerzego (tamże). Zakon smoka nie miał jednak oficjalnego patrona, kaplicy ani miejsca regularnych spotkań członków stowarzyszenia, czym różnił się od wielu podobnych średniowiecznych organizacji (Boulton 2000, s. 351).

Dekorowanie uzbrojenia odznaką zakonu Smoka w formie opisanej we wspomnianym dokumencie założycielskim było przypuszczalnie dosyć powszechne, o czym świadczy m.in. nagrobek ukazujący księcia Legnickiego Ludwika II[124] w katedrze św. Piotra i Pawła w Legnicy. Księcia przedstawiono w zbroi z kanelowanym napierśnikiem skrzyńcowym, charakterystycznym dla lat 20.-40. XV w., na którego lewej stronie przypięty jest order Smoka (ryc. 162). Zwyczaj noszenia tej odznaki na lewej piersi potwierdzony jest licznymi XV-wiecznymi źródłami ikonograficznymi, w tym wizerunkami Zygmunta Luksemburskiego (Lővei 2006, s. 340).

Podobnie do nagrobka śląskiego datowana jest figura brązowa Konrada IX von Weinsberg z kościoła klasztornego w Schöntal, w Wirtembergii (ryc. 163). Analogicznie jak Ludwik II, upamiętniony na niej wielmoża ma na sobie kanelowany napiersnik z przypiętym po lewej stronie orderem smoka (Baum 1921, s. 125, ryc. 124). Jest to kolejny przykład potwierdzający zasadę dotyczącą noszenia tego emblematu w miejscu gdzie znajdowało się serce. Mamy więc do czynienia ze znakiem, który potwierdzał lojalność kawalera orderu smoka wobec domu luksemburskiego. Nie dysponujemy natomiast dowodami, jak w przypadku orderu zapinki, że emblemat ten mógł też pełnić funkcję apotropaiczną.

E. Order *Stuły i Dzbana*

Order Stuły i Dzbana ustanowiony został przez Ferdynanda I Sprawiedliwego, Króla Aragonii, Sycylii Sardynii i Korsyki w dzień Zwiastowania 1403 r. (Boulton 2000, s. 330). Władca miał wtedy obdarować swoich synów oraz wiernych wasali łańcuchem nowego stowarzyszenia nazywanego początkowo zakonem *Dzbana* (Anielskiego-LM) *Pozdrowienia (la Jarra de la Salutación)*, a później zakonem *Stuły i Dzbana* (*la Stola et Jarra*). Zgromadzenie to, podobnie jak inne świeckie zakony tworzone przez monarchów, miało początkowo charakter klientelistyczny, wkrótce jednak wręczenie emblematu dzbana wiązało się z wyróżnieniem przez monarchę, które nie pociągało za sobą żadnych poważnych zobowiązań poza oczekiwaną wdzięczno-

[124] W literaturze toczy się spór, czy należy ten nagrobek identyfikować z osobą Wacława I, czy Ludwika II Legnickiego. Więcej argumentów wydaje się jednak świadczyć, że mamy do czynienia z wizerunkiem ostatniego z wymienionych książąt.

ścią (tamże, s. 331). W statutach zakonu wyjaśniono, że powodem jego powołania była chęć zjednoczenia osób, które oddają cześć Najświętszej Marii Pannie (tamże, s. 330). W jednym z pięciu artykułów, na które musiała przysięgać dama lub rycerz wstępujący do stowarzyszenia mowa jest o tym, że każdy kto otrzymał odznakę zakonu musi przysiąc, że będzie ją nosił całe życie (tamże, s. 331). Wygląd odznaki oraz jej znaczenie przedstawiono w dokumencie założycielskim. Miała ona formę łańcucha z *dzbanów zbawienia*, na którym zawieszano podobiznę gryfa na znak, że tak jak *gryf jest silny wśród zwierząt, tak stowarzyszeni w zakonie mają być silni i niezachwiani w miłości do Boga oraz Dziewicy Marii* (tamże, s. 330). Dzban pełen lilii był motywem zaczerpniętym ze scen Zwiastowania charakterystycznych dla sztuki średniowiecznej (tamże, s. 333). Symbolizował on czystość Matki Boskiej. Zanotowano liczne wersje odznaki zakonu *Stuły i Dzbana* w XV- i XVI wiecznych dziełach sztuki. Być może miało to związek z istnieniem swoistych klas przyznawanego orderu. Giermkom np. dawano go w wersji srebrnej, natomiast pasowanym rycerzom przynależała odmiana złota (tamże, s. 335). Złoconą odmianę orderu Stuły i Dzbana przytwierdzono do salady turniejowej (niem. *Rennhut*) (ryc. 164) przypisywanej Ludwikowi II Jagiellończykowi i datowanej na około 1525 r. (Nickel 1991, s. 16). Zabytek znajdujący się obecnie w Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku (nr inw. 29.153.1) wykonał Koloman Helmschmid, a trawioną dekorację z wplecionymi w nią inicjałami władcy oraz jego żony – Marii Habsburżanki, zaprojektował Daniel Hopfer (tamże). Przedmiot ów trafił do kolekcji amerykańskiej ze Stambułu, gdzie przez setki lat przechowywany był jako tureckie trofeum zdobyte podczas akcji wojsk Sulejmana Wspaniałego na Węgrzech w latach 1526-1529, po druzgocącej klęsce wojsk chrześcijańskich w bitwie pod Mohaczem, w której sam Ludwik poniósł śmierć (tamże). Odznaka ma formę odcinka łańcucha złożonego z dzbanów i została pozłocona. Być może Ludwik jako kawaler orderu Złotego Runa dekorowany był też w sytuacjach dyplomatycznych innymi odznakami świeckich stowarzyszeń rycerskich, w tym łańcuchem *Stuły i Dzbana*. Wydaje się, że władca dotrzymywał więc przyrzeczenia złożonego na jeden ze wspomnianych artykułów, według którego członkowie zakonu zobowiązani byli do noszenia omawianego emblematu dożywotnio. Egzemplarz przytwierdzony do salady nieco różni się od klasycznych form łańcucha orderu Stuły i Dzbana ustawieniem dzbanów tworzących ogniwa nie w szeregu, tylko jeden nad drugim, oraz kształtem kwiatu, który tkwi w jednym z dzbanów (por, de Boulton 2000, ryc. 12.4-12.7). Wydaje się, że identyfikacja emblematu nie jest błędna, gdyż jak wspomniano istniały liczne odmiany omawianej odznaki.